

DR. MIECZYŚLAW SKRUDLIK

ZAMACHY NA KULT  
BOGARODZICY  
W POLSCE

1 9 3 2

MIEJSCE PIASTOWE

NAKŁADEM TOW. ŚW MICHAŁA ARCH.



ZAMACHY NA KULT BOGARODZICY  
W POLSCE



DR. MIECZYŚLAW SKRUDLIK

ZAMACHY NA KULT  
BOGARODZICY  
W POLSCE

1 9 3 2

MIEJSCE PIASTOWE

NAKŁADEM TOW. ŚW. MICHAŁA ARCH.





NIHIL OBSTAT.  
Poznań, dnia 18 lutego 1932.  
Ks. A. Zychliński.

CM 314735

IMPRIMATUR.

Poznań, dnia 23 lutego 1932.

†. Bp. Dymek  
Wikarjusz Generalny.

X. Jedwabski  
Kancelarz Kurji Arcybiskupiej.

L. D. 2592/32.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr ..... 158 /2011/ CM .....

Rozwój propagandy sekciarskiej na ziemiach Polski niepodległej datuje się od r. 1920, w którym to czasie powstały u nas pierwsze placówki metodystów, hodurowców, t. zw. badaczy pisma św. i t. d.

Przez szereg lat propaganda sekciarska — naogół — unikała zręcznie sprecyzowania stanowiska w sprawie kultu Najśw. Marji Panny.

Przeciwnie, nie jednokrotnie zaobserwować można było fakty dostosowywania tej propagandy do charakteru religijności polskiej.

Tego rodzaju maskowanie się było dowodem orjentacji w terminie i we właściwościach psychiki ludu naszego.

Przewódcy i agitatorzy sekt spostrzegli, że wysuwanie zawczesne propagandy, wymierzonej w kult Matki Bożej, wykopie przepaść pomiędzy nimi a masami.

Tem się tłumaczą zabiegi np. hodurowców w kierunku przekonania ludu, że ich nauka o Najśw. Pannie w niczem nie odbiega od nauki Kościoła katolickiego.

Z chwilą jednakże ugruntowania się wpływu sekt i organizacyj wolnomyślicielskich, sprawa ta wzięła rychło inny obrót.

Dzisiaj weszliśmy w okres koncentrycznego ataku w podstawy kultu Najświętszej Panny.

Hasło walki z marjańskim charakterem Polski podjęli pierwsi marjawici.

—♦♦♦—



## MARJAWICI.

Stanowisko marjawityzmu w sprawie kultu Bogarodzicy określić należy jako uprawnienie sakralnego, t. zn. z koncepcyj religijnych sekty wpływającego bluźnierstwa przeciwko Najśw. Marji Pannie.

Sekciarze ci na ołtarze Przenajświętszej Matki Syna Bożego wynieśli kobietę, wyłączonej ze społeczności katolickiej.

W zaraniu sekty marjawici szerzyli w Polsce gorliwie kult dla rzymskiego obrazu Najśw. Marji P. Nieustającej pomocy.

Szybko jednakże kult ten wyrugowała propaganda na rzecz czci dla »najświętszej i niepokalanej mateczki, Kozłowskiej«, twórczyni sekty.

Już w r. 1903, jak to stwierdzają słowa Kowalskiego, dzisiejszego przywódcy marjawitów, Kozłowska »równała się z Matką Bożą i twierdziła, że doszła do niewinności pierwotnej«.

Świętokradzkie wytyczne twórczyni sekty podjęli i konsekwentnie przeprowadzili najbliżsi po-

wiernicy i pomocnicy Kozłowskiej, tj. Kowalski, Próchnicki i Feldman.

W r. 1906 duchowni marjawiccy głosili z ambon, że Kozłowska, »jako bezgrzeszna i niepokalana odebrała od Boga zasób miłosierdzia i przez nią tylko można być zbawionym, a kto nie uznaje jej świętości, potępion będzie na wieki».

W r. 1909 otrzymał Kowalski z rąk starokatolickiego biskupa w Utrechcie święcenie biskupie, po uprzednim podpisaniu dokumentu, w którym rzekomy czciciel Bogarodzicy i propagator Jej kultu — wyrzeka się wiary w Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny.

Bezpośrednio po śmierci Kozłowskiej (zm. 23 sierpnia 1921 r.) polecił Kowalski zanosić modły do »niepokalanej mateczki» i ustanowił święto »wniebowzięcia najświętszej mateczki», polecając obchodzić je uroczyście w rocznicę śmierci Kozłowskiej.

Wiernem odzwierciedleniem tych koncepcyj są artykuły i wspomnienia Kowalskiego, pomieszczone w naczelnym organie sekty, w »Marjawickiej Myśli Narodowej».

W nr. 10-ym tego wydawnictwa czytamy:

»W tej chwili przyszło nowe, powszechne dla całego świata Objawienie Boże w marjawityźmie, wskazujące jako ostatni ratunek, życie Najświętszej Mateczki, jako Dziewicy Niepokalanej, Małżonki Chrystusa i Matki Marjawitów».

W tymże samym numerze, Kowalski, nawiązując do święta »wniebowzięcia mateczki« pisał:

»Matka Jej (Kozłowskiej) zasłużyła sobie na to, że zaraz trzeciego dnia po zejściu Mateczki, zasnęła w Panu i wzięta została przez swą Najświętszą Córkę do nieba«.

Analogiczny, bluźnierczy charakter posiada »Pieśń o mateczce Kozłowskiej«:

»Czysta, święta, nieskalana

Tam w ołtarzu Ona czeka.

Czysta, święta, nieskalana

Nasza Mateczka kochana.

Pójdźcie dziatki zbierać kwiatki,

Pójdźcie zbierać kwiateczki

Dla naszej drogiej Mateczki.

Niech Cię wielbi ziemia cała

Żeś nam łaskę wyjednała,

O Mateczko niebios Pani«.

Obłudnem bluźnierstwem przeciwko Bogarodzicy był »list pasterski« Kowalskiego w sprawie małżeństw duchownych sekty z zakonnicami marjawickimi.

»W małżeństwach tych, — według słów »listu« — odbija się życie N. Marji Panny i Matki Bożej«.

W uzupełnieniach do tegoż listu ogłosił Kowalski dzieci z małżeństw tych zrodzone, jako »niepokalanie poczęte i równe w swej świętości Najśw. Pannie«.

Koroną tych błędów i bluźnierstw jest opublikowany w nr. 12-tym »Marjawickiej Myśli Narodowej« komentarz do słów św. Jana Ewangelisty:

»Ukazał się znak wielki na niebie, Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu«. (Apokalipsa XII, 1, 2, 5).

»Któż jest tą Panią Słoneczną, czyli Niewiastą obleczoną w słońce, której ukazanie się w Kościele Chrystusowym zapowiedział Apostoł, jako wielki cud, jako wielki dziw? — rozpoczyna swój komentarz przewodca marjawitów.

»Jest nią nasza Najdroższa Mateczka, Matka Marjawitów i nowego życia na ziemi« — wyjaśnia Kowalski.

»W Apokalipsie, w r. 12, mamy zapowiedzianą nową Ewę, Małżonkę Chrystusową i Rodzicielkę nowej ludzkości, prawdziwych Synów Bożych, pełniących we wszystkim Wolę Bożą i mających pokój, właściwy Rodzinie Bożej. A ta Niewiasta — to nowa Ewa, Matka nowego rodzaju, nowej ludzkości, przedstawiona jest tam, jako obleczona w Słońce. Słońcem tem jest właśnie doskonale pełnienie przez Nią Woli Bożej, a tak doskonale, jak było doskonale pełnienie Woli Ojca Niebieskiego przez Samego Chrystusa.

„Małżonka bowiem musi być co do stopnia doskonałości człowieczeństwa Swego zupełnie podobną



Małżonkowi Swemu, a nawet mu równą» («Królestwo Boże na ziemi» Nr. 43, 1930 r.)

Marjawici założyli dla swych wiernych objazdowy teatr propagandowy. W programie widowisk tego teatru stałe miejsce zajmuje żywy obraz, przedstawiający »mameczkę«, Kozłowską, unoszącą się w przestworzach błękitu, stojącą na sierpie miesiąca w aureoli światła, z koroną gwiazd dwunastu wokoło głowy.

Tego rodzaju apoteoza twórczyni sekty jest bluźnierczą parafrazą przedstawień Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny.

Jest rzeczą stwierdzoną, zaświadczają to dokumenty wielokrotnie już opublikowane, że sekta marjawitów wyrosła przy moralnem i materjalnem poparciu rządu rosyjskiego i Cerkwi prawosławnej.

Stały kontakt marjawitów z Synodem prawosławnym w Petersburgu nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości.

Sam Kowalski nie wahał się poinformować swego czasu przedstawicieli prasy, że sektę swą uważał jedynie za pomost, którego zadaniem było zjednoczenie Polski z Rosją w jednej, schizmatycznej Cerkwi.

Nie ulega więc kwestji, że Cerkiew posiadała wpływ na rozwój sekty marjawickiej, iż mogła w wielu sprawach wpływać i kształtować wypadki według swej woli.



A jednak Cerkiew nie zrobiła nic, aby powstrzymać bluźnierczą akcję marjawitów, skierowaną przeciwko czci Bogarodzicy.

A przecież Cerkiew ta korzystała się u stóp Przenajświętszej i kult Matki Bożej w masach narodu rosyjskiego odgrywał potężną rolę.

Gdzie więc szukać przyczyn tej zdumiewającej bierności prawosławia?

Oto Cerkiew w tym wypadku, podobnie zresztą jak i w sektach innych, dała się użyć jako narzędzie polityczne rządu. Posłuszna jego nakazom, zmierzała jedynie do rozbicia jedności religijnej Polski i osłabienia przez to spójności narodowej oraz do obniżenia poziomu kultury polskiej.

Cerkiew była przede wszystkim wykładnikiem polityki rządu i dlatego tak łatwo zapominała o obowiązkach, wypływających z kultu dla Matki Jezusa Chrystusa.

W latach ostatnich, tendencje antymarjologiczne wzmogły się wybitnie w sekcie.

Coraz śmielej i zuchwalej wiązał Kowalski wykład marjologii katolickiej z osobą i działalnością zmarłej twórczyni sekty:

»Już w Starym Zakonie, czytamy w wydawnictwach marjawickich, — Bóg przepowiedział przez figury Najdroższą Mateczkę (Kozłowską) oraz znaczenie jej dla Kościoła i całej ludzkości«.

W »wykładzie« Kowalskiego, sekciarka Felicja Kozłowska jest nietylko równa w świętości Najświętszej Pannie, ale zasługi »mameczki« przewyższają o wiele rolę i znaczenie Matki Bożej w dziele Odkupienia:

»Wszyscy święci rodzili się w grzechu pierwotnym, czuli w sobie jego skutki, cierpieli z tego powodu pokusy od złego, musieli z niemi walczyć, — pisał niedawno Kowalski. — Nawet taki olbrzym ducha, jak Paweł święty, pochodnia, zapalona przez Boga na oświecenie świata prawdą Chrystusową, był »policzkowany ościeniem ciała«.

»W Mameczce zaś widziałem wolność od tego prawa, ciężącego na największych świętych. Obok Niepokalanej Marji, Mameczka stanowiła wyjątek pod tym względem. Wyszła z rąk Boga doskonałą, wolną od wszelkich skutków grzechu pierwotnego. Zawsze była czystą, bez plamy, zawsze świętą«.

»Przez ręce Mameczki, Pan Jezus chce ofiarować miłosierdzie światu« (jak wyżej, nr. 33 r. 1930).

»Wzeszło światło, oświecające mroki narodów, światłem tem była łaska pełna, święta Boża, nasza najdroższa Mameczka« (jak wyżej, nr. 35, r. 1930).

»Z Woli Pana Jezusa objeżdżam parafje i wzywam Was, abyście modlili się do naszej Najdroższej Mameczki w każdej potrzebie..., abyście się do Mameczki Serca uciekali, jak uciekaliście

się dotąd i modlili do Marji Panny, a będziecie wysłuchani» («Królestwo Boże na ziemi» Nr. 10 1931 r.).

Według »wykładu« przewodców sekty, współudział Matki Bożej w dziele Odkupienia nie dorównywał roli Kozłowskiej, gdyż »mateczka« dopiero »dopełniła odkupienia, w zupełności je wykończyła«.

W ten więc sposób bluźnierczy »wykład« Kowalskiego, wymierzony w podstawy marjologii, zwraca się jednocześnie przeciwko dogmatycznym podstawom całego chrześcijaństwa, obniża bowiem znaczenie ofiary Jezusa Chrystusa.

»W jakich boleściach konania — mówi Kowalski — niewiasta obleczone w Słońce (Kozłowska) porodziła Marjawityzm, ci tylko wiedzą, którzy na te boleści rodzenia Jej patrzyli, którzy jęków Jej często w życiu, a w ciągu ostatnich miesięcy dzień i noc słuchali«.

»Nikt nigdy, prócz Chrystusa, tak nie cierpiał. Ale co powiemy? Sam Chrystus w Ogrójcu, gdy Mu podawano ten kielich boleści do wypicia, wołał do Ojca: »Ojcze, jeśli można, rzec, aby ten kielich odszedł ode mnie: wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty«. I stało się wedle woli Chrystusa. Ojciec nie kazał Synowi Swemu pić tego okropnego kielicha. Ofiarował się go wypić on Anioł Boży, który w Ogrójcu pokrzepiał Chrystusa, ofiarowała się wypić go Mateczka nasza Najdroższa. I wypiła go do dna.

Wielka ta męczenniczka dopełniła na sobie mąk Chrystusowych«...

»Chrystus odkupił ludzi z winy ich grzechu, to znaczy, że męką Swoją i śmiercią wyjednał im przebaczenie u Ojca Swojego Niebieskiego... Ale Chrystus nie położył jeszcze końca samemu grzechowi, nie oczyścił ich, jeszcze nie uwolnił od tego trądu, aby mogli być świętymi, czystymi i wolnymi od wszelkiej zmazy grzechowej na tym świecie.

Dzieło odkupienia Jego nie zostało jeszcze w zupełności wykonane.

Potrzeba było, aby stworzona była Niewiasta, aby zesłana była Odkupicielka. Taką Odkupicielką okazała się nasza Najdroższa Mateczka. Jej przeto niech będzie od nas wieczna cześć i chwała« (»Królestwo Boże na ziemi« nr. 52 z 1930 r.)

Wysuwając tezę bezgrzeszności, Kowalski udzielał sobie w ten sposób absolucji od wszystkich zbrodni, które doprowadziły go do konfliktu z kodeksem karnym.

Bluźniercze koncepcje »religijne« marjawitów zespalają się w ich wydawnictwach z szeroko podjętą propagandą, skierowaną przeciwko czci obrazów Matki Bożej i przeciwko kultowi Bogarodzicy jako Patronki i Królowej narodu polskiego.

Nawiązując do projektowanej zmiany kodeksu karnego — pisał niedawno marjawicki »Głos Prawdy« (Nr. 35 z 1930 r.) co następuje:



»Zaniechano więc sankcyj karnych za bluźnierstwo przeciw Trójcy Świętej, Matce Boskiej, Pismu św., świętym Pańskim...

Czy ta modyfikacja nie jest słuszną i mądrą?

Nie ujmuje czci Bogu ten nowy artykuł prawa z powodu, że nie ochrania w szczególny sposób czci Najśw. Marji P.

Matka Najświętsza to nie ksiądz rzymski lub papież: czci dla siebie nie pragnie... Zdaniem naszym, protestanci więcej czczą Matkę Najświętszą, niż katolicy, którzy Ją przez bałwochwalczą cześć obrazów i figur uczcić usiłują...

Katolicy, oddając cześć Boską różnym bohomazom, nazywając je cudownymi Matkami Boskimi gwoli zysku, największą boleść Matce Bożej sprawiają i przyjdzie z pewnością czas, że wymiecie Ona z Kościoła Bożego te bałwochwalnie i przybytki księzkiego oszustwa w Polsce, jak wymiotła (w części przynajmniej) w Rosji, jak wymiotła teraz we Włoszech (?), w centrum wszelkiej obłudy, kłamstwa i bałwochwalstwa...

Nie bierze też ten kodeks w obronę i czci przeróżnych cudownych obrazów.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej żadną świętością narodową nie jest, jest on świętością tylko dla zabobonnych i ciemnych tłumów, których ciemnotę i kieszeń ubogą wyzyskuje kler.

Świętością dla nas nie jest obraz Ostrobramski, Częstochowski, Kodeński, czy inny, jaki bał-



wanek Skępski, którego co najmniej 70 procent ludności Rzeczypospolitej nie zna lub uważa tylko za to, czym jest: za bohomaż lub fetysz księży i nic więcej.

Już i tak jest dużo tych »bogów narodowych«, a gdyby im dano ochronę prawną, to obywatele Rzeczypospolitej musieliby wciąż jak pod Ostrobramą z odkrytymi głowami chodzić, lękając się znieważenia takiej świętości, która gdzieś może wisi, a którą jakiś paskudziarz napacykował«. (»Głos Prawdy« Nr. 34 z r. 1930).

Od czasu fermentów religijnych w XVI wieku, — żadna z sekt nie odważyła się wystąpić publicznie z tego rodzaju wykrętnem tłumaczeniem nauki Kościoła o czci obrazów, oraz rzucić tak zuchwale obrazoburczych hasła.

Uczynili to marjawici, którzy swego czasu »leczyli« wszelkie dolegliwości cielesne swych wiernych zapomocą drukowanych na bibułkach reprodukcji obrazów Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, polecając bibułki te połykać lub przykładać do ran.

Podjęte przez marjawitów wspólnie z hodurowcami i organizacjami wolnomysłicielskimi, usiłowania w kierunku obniżenia w świadomości mas ludowych znaczenia wydarzeń historycznych z czasów najazdu szwedzkiego w r. 1655 i inwazji bolszewickiej w r. 1920, miały na celu poderwanie wiary powszechnej narodu w opiekę Najświętszej Marji Panny nad Polską.

Pozornie celem tego ataku był kult obrazów, w istocie zaś rzeczy — chodziło o likwidację kultu Bogarodzicy, tworzącego fundamenty religijności mas najszerszych.

»Kordecki — pisał »Głos Prawdy« (nr. 33 z r. 1930) nie bronił Częstochowy, lecz poddał ją Szwedom unizonym swym listem do Karola Gustawa«.

List ten można oglądać w archiwach dokumentów państwowych w Szwecji.

Mimo to Kordeckiemu wystawiono pomnik na wałach klasztoru jasnogórskiego, jako pogromcy Szwedów.

Miał on zapomocą »cudownego obrazu« dokonać tego cudu, a słynny powieściopisarz Sienkiewicz uwiecznił to kłamstwo, ten fałsz historyczny w swej powieści »Potop«.

W jaki sposób pomimo owego »poddania« klasztoru przyszło do oblężenia Jasnej Góry, a później do klęski i odwrotu Szwedów, tego już organ marjawitów nie wyjaśnia...

Jeszcze gwałtowniej wystąpił »Głos Prawdy« w związku z 10-cio letnią rocznicą bitwy pod Warszawą w r. 1920.

»Teraz księża z biskupem Tymienieckim fundują w mieście Łodzi pomnik ks. Skorupce, jako bohaterowi i zwycięzcy wojsk bolszewickich pod Warszawą, pomimo że rzekomy ten bohater żadnego udziału w bitwie nie brał, spał sobie spokojnie

w mieszkaniu sobie przydzielonem, na łóżku i w tym czasie padł pocisk nieprzyjacielski i zabił go».

...»Ksiądz rzymski leżący w łóżku, przypadkowo trafiony pociskiem, wyrósł na bohatera i za to »śpiące bohaterstwo« wyniesiony został aż na piedestał pomnika i ogłoszony głupcom — jako pogromca bolszewików i zbawca Polski. Tak się to fabrykuje bohaterów i świętych męczenników katolickich«...

»Tymczasem ks. Tymieniecki ze swymi artystami uwiecznia Skorupkę pomnikiem, oraz scenami z jego »bohaterskich« czynów, które nigdy nie istniały. Wstyd i hańba. Przyjdzie czas, że te pomniki watykańskiej obłudy i kłamstwa będą w proch obrócone«.

»Konkurują z ks. Bp. Tymienieckim Paulini w Częstochowie, którzy ten cud przypisują »cudownemu« obrazowi jasnogórskiemu, który choć w bitwie nad Wisłą nie brał udziału, jednak według nich działał na odległość, jako »Królowa Polski«.

»Aby pociągnąć za sobą ludność, mafja papieska używa hasel narodowych i powołuje się na cuda Skorupkowskie i Częstochowskie. Taka księży skorupa przesiąknięta księżym plebanijnym brudem, według tej cudzoziemskiej agentury, miała dokonać cudu nad Wisłą, oswobodzić Polskę od najazdu bolszewickiego«. («Głos Prawdy» Nr. 36 z r. 1930).

Brutalne w swym charakterze i poziomie a zarazem naiwne kłamstwa marjawitów, usiłujące przeczyć faktom wielokrotnie stwierdzonym i ustalonym, zasługują na uwagę z tego względu, że zespalają się one z analogicznymi wystąpieniami innych ośrodków propagandy antyreligijnej w jednolită akcję o określonych i wspólnych celach...

Marjawityzm jest sektą dogorywającą. Na tle powszechnego, do wyjątkowych wyżyn podniesionego kultu Bogarodzicy w Polsce, sekta ta ze swemi antymarjologicznymi wystąpieniami jest anomalją haniebną i tragiczną.

W agonji marjawityzm bełkoce słowa »nauki« będącej obłędnem bluźnierstwem przeciwko najwyższym świętościom narodu.



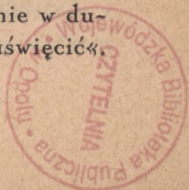


## HODUROWCY.

Zbliżony, choć mniej agresywny charakter, posiada propaganda hodurowców. — Pragnąc uchodzić za przedstawicieli »zreformowanego« Kościoła katolickiego, a zdając sobie sprawę ze znaczenia kultu Bogarodzicy wśród ludu polskiego, zachowali hodurowcy pozory tej czci, jednakże jasnego wypowiedzenia się pod tym względem unikali przez czas długi.

Dopiero w r. 1926, pod naporem głosów przeciwników i pełnych niepokoju pytań własnych zwolenników, ówczesny przewodca hodurowców w Polsce, Bończak, podjął sprawę kultu Bogarodzicy w naczelnym artykule »Polski Odrodzonej« (nr. 16 z dn. 15 sierpnia 1926 r.).

»Jednym z wielu oszczerczych zarzutów przeciwko Kościołowi Narodowemu między ludem kolportowanych — czytamy tam, — jest twierdzenie, że my nie czcimy Matki naszego Boskiego Mistrza. Jest to niegodne kłamstwo! Cześć bowiem dla N. M. Panny, pragniemy jedynie w duchu chrześcijańskim odrodzić, podnieść i uświęcić«.





»Kult ten nie powinien nosić cech pogańskich. Pierwotnie też nie był związany z żadnym obrazem, z żadnymi źródłami świętymi. Wszystko to są wymysły ciemnego średniowiecza, pozostałości wierzeń pogańskich«.

Kult Bogarodzicy sięga czasów Jej współczesnych, t. zn. szerzył się już za życia Marji na ziemi.

Gdyby p. Bończak był nieco lepiej obeznany z historją Kościoła i zabytkami sztuki chrześcijańskiej, to wiedziałby, że w katakumbach rzymskich zachowały się wizerunki Najśw. Panny, powstałe w kilkanaście lat po Jej Wniebowzięciu, czyli, że są to wizerunki, sięgające właśnie owych »pierwotnych« czasów chrześcijańskich, na które powołuje się b. przewodca hodurowców w Polsce.

Czy pozostałością »poganizmu« i »ciemnego średniowiecza« jest Lourdes z jego źródłem cudownem?

Cała obłuda stanowiska hodurowców w sprawie kultu Bogarodzicy jaskrawo występuje z dalszych słów »Polski Odrodzonej«.

Słowa te stwierdzają bezapelacyjnie, że celem akcji hodurowców jest poderwanie czci dla Matki Zbawiciela.

Jest rzeczą znamioną, że sekta hodurowców, roszcząca sobie prawa do tytułu »kościół narodowego«, zmierza wyraźnie do likwidacji kultu Bogarodzicy, jako Królowej narodu, do obniżenia i zatarcia w świadomości mas tych wszystkich momentów z naszej przeszłości, które mówią o szcze-

gólnej opiece Najświętszej Panny nad narodem polskim.

»Ani wojna z Turkami, — głosi »Polska Odrodzona«, ani bitwa z Tatarami pod Lignicą, ani też epizodyczne walki ze Szwedami pod Częstochową, nie były prowadzone w obronie wiary, lecz w obronie bytu polskiego państwa i narodu«.

»Częstochowa, Sienkiewiczowska bajka o przeorze Kordeckim, dobra dla zytek i sodalisów. Dokumenty jednak, listy tegoż Kordeckiego świadczą, że był to zdrajca, który czekał tylko stosownej chwili, by poddać forteczkę jasnogórską Szwedom, a nie zrobił tego jedynie ze strachu przed Piotrem Czarnieckim i jego żołnierzami, którzy byliby go za to ze skóry obdarli. Żołnierz polski się bił, a tchórz-zakonnik zwycięstwo sobie przypisuje.

Może i bitwa pod Warszawą, którą jakby na drwiny z męstwa wojska polskiego »cudem nad Wisłą« kler nazwał, była też za więzę stoczona?»

Bończak zadał sobie zaiste syzyfowy trud, aby przekonać swych wiernych, że Kościół katolicki i naród polski przedstawiają dwie różne, nic wspólnego ze sobą nie mające wartości, iż Polska walczyła jedynie o swój byt, nigdy zaś nie występowała w obronie wiary.

Przyjmując chrzest z rąk Rzymu, Polska stała w rzędzie narodów europejskich.

Kościół katolicki był wychowawcą narodu, twórcą tych jego wartości duchownych, bez których naród nasz nie byłby tem, czem jest.

Polskę nazwano słusznie »przedmurzem chrześcijaństwa«, albowiem jej wrogowie byli zarazem nieprzyjaciółmi Kościoła i Wiary. Tem samym wszystkie wojny, prowadzone w obronie państwa, były równocześnie walkami za Wiarę.

Warunki, obecnie nie zmieniły się ani na jotę.

Bój stoczony z hordami antychrysta pod murami Warszawy równał się także obronie wiary.

Są to fakty, wobec których naiwne fałsze Bończaka pozostaną zawsze bezsilne.

Listy Kordeckiego, na które powołuje się Bończak, są powszechnie znane gdyż opublikowano je już w XVII wieku, ponadto posiadamy szereg innych dokumentów, pomiędzy nimi głosy i opinie wrogów tj. Szwedów.

Wszystkie te źródła stwierdzają jednoznacznie, że inicjatywa stawienia oporu Szwedom wyszła od Kordeckiego, iż jedynie wysiłkom tego bohater-skiego przeora, jego sile duchowej, udało się opanować sytuację, pokonać brak wiary w szczęśliwy koniec oblężenia, zmusić obrońców do wytrwania.

»Tchórz-zakonnik zwycięstwo sobie przypisuje«  
 łże czelnie przewódca hodurówców.

Ks. Kordecki pozostawił po sobie pamiętnik oblężenia Częstochowy.

W książce tej zwycięstwo przypisuje jedynie opiece Matki Bożej, a o sobie mówi jak najmniej, nigdzie nie podnosząc swych zasług.

Przed czterema laty wywiązała się pomiędzy marjawitami a hodurowcami gorąca polemika na tle sprawy »listu pasterskiego« Kowalskiego o »małżeństwach mistycznych«.

Zaatakowany przez hodurowców Kowalski, odpowiedział przeciwnikom wytykając im ich błędy dogmatyczne.

»Głosi wyznanie Hodura — pisał wówczas przewodca marjawitów — że Chrystus Pan był Wysłanikiem Boga, jednej z Nim jaźni, zrodzonym co do człowieczeństwa z ubogiej niewiasty Marji.

A więc głosi Hodur, że Pan Jezus narodził się nie z Dziewicy Marji, ale z ubogiej »niewiasty«. Nawet ewangelicy, którzy różniąc do Matki Bożej nie odmawiają obłudnemi usty, zawsze wyznawali, że Pan Jezus narodził się z Dziewicy, ale Hodur wstydzi się takiego sądu i woli z żydami bluźnić Poczęciu Pana Jezusa, bo nie mówi tu wyraźnie, jak bezwyznaniowcy, że Pan Jezus jest Synem Józefa i Marji, ale Marji tylko, lecz nie dziewicy, czyli że Pana Jezusa uważa za nieprawego syna Marji. O Poczęciu z Ducha Świętego niema ani słowa, bo ten bluźnierca wiary chrześcijańskiej, mieniący się biskupem, nie wierzy wcale w Trzecią Osobę Boską, w Ducha Świętego,



Wysłannik ten, czyli Pan Jezus, jak twierdzi narodowy katechizm, »zrodzony został z ubogiej niewiasty Marji«, nie z Dziewicy Marji, jak naucza Ewangelja św. i Skład Apostolski, ale z niewiasty, to jest zwyczajnej kobiety, jak każda inna.

Hodur posługuje się tu wyrażeniem św. Pawła, który aby wykazać wielkość miłosierdzia Bożego nad ludzkością, użył tego samego wyrażenia, chcąc zaznaczyć, że sam Bóg Wszechmogący stał się człowiekiem i narodził dla naszego zbawienia z niewiasty (Gal. 4, 4). Lecz Hodur przez to samo, że nie przyznaje Panu Jezusowi Bóstwa, ani poczęcia się z Ducha Św. tak się wyrażając o Najśw. Marji Pannie, daje do zrozumienia, że uważa Ją za zwykłą jak każda inna, kobietę, która nie z Ducha św., ale z męża (Józefa) poczęła »Syna Bożego«. Takie jest wyznanie wiary »Narodowego Kościoła«. Według tego wyznania »Pan Jezus nie jest Bogiem, ale tylko wysłannikiem Boga »jednej z Nim jaźni« czyli osobowości.

Już samo to wyrażenie »jednej z Nim jaźni« jest niedorzeczne, nikt bowiem nie może być jednej jaźni, czyli osobowości z Bogiem, gdyż osobowość oznacza osobność, czyli różność, nie może więc być wspólną. Tylko natura może być wspólna. Ale Hodur chciał przez to wyrażenie zamydlić oczy swym wyznawcom przez przyznanie Panu Jezusowi jakiejś niezrozumiałej dla nich jedności z Bogiem, a nie samego Bóstwa. Stąd też powyż-



sze wyznanie wiary Narodowego Kościoła nie ma nic wspólnego z wyznaniem wiary Apostolskiem i Nicejsko-Konstantynopolitańskim, przyjętem przez wszystkie Kościoły chrześcijańskie, zarówno zachodnie jak i wschodnie».

Pogrążony w zbrodniach rozpusty i bluźnierstwa Kowalski, poruszony do żywego atakiem hodurowców, odpowiedział przeciwnikowi rzeczowo i trafnie, uderzając we wszystkie jego słabe punkty.

»Z Najświętszej Marji Panny, z tej ubogiej i pokornej służebnicy Bożej, zrobiono Królowę nieba i ziemi« — pisze z udanem oburzeniem Bończak.

Hodurowcy, którzy wierzą w życie pośmiertne w pełni szczęścia i wywyższenia, przyznają to szczęście każdemu, tylko nie Jezusowi i Marji.

Ziemskie, doczesne warunki Ich życia przenoszą w zaświaty.

Dla nich Wniebowzięta Matka Boża jest w dalszym ciągu jedynie »ubogą proletarjuską z Nazaretu«.

Głównym momentem w »nauce« hodurowców o Najświętszej Pannie jest demagogja partyjna, pozbawiona wszelkich głębszych akcentów.

»Wyznajemy — kończy Bończak swój wykład — że Jezus Chrystus narodził się z ubogiej niewiasty Marji. Jej świetlaną postać ukazują nam ewangelisci, wielbiąc cnoty chwalebne i miłość ofiarną Matki Jezusowej. Jako przykład

dla nas do naśladowania widzimy w Marji Jej życie doskonałe, pełne ukochania Boga i bliźnich.

Nic więc dziwnego, że wszyscy wyznawcy Chrystusa czczą Jej pamięć i kochają Ją całym sercem.

Jest rzeczą znamioną, że hodurowcy nie mówią nigdy o Marji, jako o Matce Bożej.

Jak wiadomo, Kościół katolicki, stojąc na stanowisku nierozzerwalnego zespolenia obu natur Jezusa Chrystusa tj. Boskiej i ludzkiej, orzekł dogmatycznie, że Marja jest także Matką Bożą.

Hodurowcy, jak to stwierdza ich »wyznanie wiary« i przytoczony artykuł Bończaka odrzucają współudział Marji w dziele Odkupienia, jak i naukę Kościoła o Jej Niepokalanem Poczęciu i Jej pośrednictwie.

Błędy marjologiczne hodurowców są konsekwencją zaprzeczenia przez nich podstawy chrystjanizmu, t. j. Bóstwa Jezusa Chrystusa.

Propaganda antymarjańska sekty wśród ludu, jak świadczą o tem kroniki sądowe, wydaje swe zatrute owoce: W dniu 13 marca 1931 r. została skazana wyrokiem Sądu Grodzkiego w Ostrowiu członkini sekty hodurowców Julja Grelina, oskarżona o publiczne bluźnierstwo przeciwko Matce Boskiej.

## PROTESTANCI.

Przy ogólnem wzmożeniu się ruchów antykościelnych w Polsce niepodległej, stare sekty protestanckie nabrały również agresywności i ofensywę swą rozpoczęły do wystąpień skierowanych przeciwko publicznym przejawom kultu Bogarodzicy.

Ustanowienie święta Królowej Korony Polskiej, koronacja cudownego obrazu Najśw. Panny Ostrobramskiej i szereg innych uroczystości marjańskich wywołał serję ataków ze strony prasy protestanckiej.

»Terroryzmowi (sic) katolickiej większości w Polsce — pisał wówczas »Zwiastun Ewangeliczny«, — ulega dobrowolnie nawet ta część prasy, która zdobywa się czasem na odwagę rozróżniania interesu Polski i Watykanu. Udział oficjalny najwyższych przedstawicieli państwa i rządu (Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego) w uroczystościach katolickich w Wilnie tak silnie podziałał na prasę, stojącą blisko sfer rządowych, że w korespondencjach i artykułach, poświęconych koronacji obrazu Ostrobramskiego zatarła się róż-

nica tonu i treści pomiędzy takimi organami prasy jak »Głos Prawdy« i »Polak-Katolik«, kiedy nazajutrz po uroczystościach koronacyjnych w Wilnie (dnia 3 lipca) »Głos Prawdy« obwieścił tuż po swoim tytule wielkimi literami: »Naród polski kornie chyli czoło przed Orędowniczką z Ostrej Bramy«. Jeżeli »naród polski« cały, a nie tylko jego część katolicka »kornie chyli czoło przed Matką Boską z Ostrej Bramy«, to stąd wychodzi, że ci, co stoją zdala od specjalnego kultu Marji Matki Chrystusa, są poza tak pojętem pojęciem narodu polskiego. Sfery rzymskie, klerykalne i ci, co idą na ich pasku, chcą nie tylko pomniejszyć naród polski przez usunięcie z niego ewangelików i tradycyji reformacji, ale chcieliby w Polsce katolickiej podporządkować nawet władzę państwową interesom Kościoła katolickiego. («Zwiastun Ewangeliczny» nr. 30 24 lipca 1927).

»Po uroczystościach wileńskich, związanych z cudownym obrazem Matki Boskiej, przygotowują się nowe w Kodniu, dokąd z wielkimi uroczystościami i pompą ma być przewieziona z zamku »cudowna Matka Boska Kodeńska«. Nie wiemy, z jakiej pozycji budżetowej przy bardzo szczupłych asygnowaniach na cele oświatowe i kulturalne, rząd ponosi olbrzymie wydatki na takie uroczystości, jak Ostrobramska w Wilnie i Warszawsko-Kodeńska w najbliższej przyszłości« («Zwiastun Ewangeliczny» nr. 38, 1928 r.).



Protesty i zastrzeżenia »Zwiastuna« nie przekraczają granic zwietrzałej frazeologii protestanckiej, pozbawionej jakiegokolwiek siły. Zwłaszcza »polityczne« refleksje organu protestantów rażą tanią demagogją.

Traktowanie żywiołowych przejawów czci narodu dla Matki Zbawiciela, jako prób zamachu na mniejszość protestancką w państwie, jest posunięciem agitacyjnem, kompromitującym swym poziomem »Zwiastuna«. Polska jest w ogromnej większości katolicka i od wieków, od zarania swego bytu, garnęła się zawsze z szczególną ufnością i miłością do stóp Przemysły.

Kult Bogarodzicy w Polsce zespolił się w ciągu wieków z historją i przeżyciami narodu w jeden różaniec krwi i chwały. Na tle tych faktów, komentarze »Zwiastuna« na temat intryg Watykanu — budzą jedynie niesmak.





OBRAZOBURCY WSPÓŁCZEŚNI. METODYŚCI  
i Y. M. C. A.

Grasujące obecnie u nas sekty inne, wyrosłe na podłożu protestanckiem, uprawiają jawną propagandę, wymierzoną w kult Bogarodzicy. Propaganda ta połączyła baptystów, adwentystów, t. zw. »badaczy pisma św.« w jeden antymarjański obóz. Zespolona ściśle z metodystami Ymka, działalność swą w Polsce rozpoczęła od usuwania wizerunków Matki Bożej z lokalów, oddanych na jej użytek.

Dla ilustracji przytaczamy znany powszechnie fakt:

»Oto jeden z organizatorów Ymki w Warszawie niejaki Lewin (żyd) spostrzegłszy w lokalu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, stracił go laską, mówiąc: »ce n'est pas necessaire ici« (»to nam tu niepotrzebne«\*).

Obrazoburcza propaganda metodystów doprowadziła do ekscesów w Polsce wręcz niebывałych:

---

\*) Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.: Y. M. C. A. i Y. W. C. A., Poznań 1921.

Jak stwierdza list pasterski ks. biskupa Pelczara, ordynariusza diecezji przemyskiej, dziewczęta we wsi Pisarowej, podburzone przez agitatorów metodystycznych, porąbały figurę przydrożną Matki Boskiej \*\*).

Szeroką i planową akcję obrazoburczą podjęli w Polsce także baptyści. Pod koniec 1928 roku, pomiędzy Żółkwią a Kulinowcem w Małopolsce wschodniej zniszczono w ciągu jednej nocy trzysta figur, kaplic i krzyżów przydrożnych. Śledztwo wykazało, że sprawcami tego byli baptyści. W związku z tą sprawą aresztowano miejscowego przewodcę sekty, niejakiego Podgórskiego.

Profanowanie i niszczenie kaplic, krzyży przydrożnych, obrazów i figur Matki Boskiej, nawet nagrobków cmentarnych — przybrało w latach ostatnich charakter systematycznej akcji, wznowianej co pewen czas na różnych terenach Polski.

Szczególnie plugawą propagandę antymaryjną szerzą, jak tego dowodzą protokoły zebrań sekty, t. zw. badacze pisma św.

Dodać tu należy, że sekciarze ci nie ograniczają się do »wykładów« w lokalu sekty. Agenci ich operują także po mieszkaniach prywatnych, nawiedzając zwłaszcza rodziny robotnicze.

—♦♦♦—

---

\*\*), Ks. Ignacy Charszewski: Najazd sekciarstwa na Polskę, Włocławek 1923.

## PROPAGANDA ŻYDOWSKA I BEZBOŻNICZA.

Źródła średniowieczne i późniejsze (XVI i XVII wieku) szeroko opowiadają o znieważaniu przez żydów wizerunków Najświętszej Panny, obszernie ze wszystkimi szczegółami opisują tego rodzaju »ceremonje« przytaczając plugawe słowa rytuału<sup>1)</sup>. Opowieści te znajdują pełne potwierdzenie w faktach, które przytacza Wilhelm Meister<sup>2)</sup> i w wystąpieniach żydów w ostatnim dziesięcioleciu:

W »mieście Najświętszej Panny«, w Wilnie jak doniósł swego czasu »Dziennik wileński«, grono futurystów warszawskich z p. Jerzym Jankowskim na czele, pod koniec listopada 1919 r. dało dwa »wieczory poezji futurystycznej«. Szczytem zu-

<sup>1)</sup> Patrz: »Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu, prawdzie i sumieniu... opisana przez X. Gaudentego Pikulskiego zakonu O. S. Franciszka, regularnej obserwacji prowincji ruskiej teologa«. Lwów 1760 P. H. Pruszcz: Morze Łaski Bożej. Kraków 1740. Radliński Jakób: Prawda chrześcijańska. 1732 str. 452.

<sup>2)</sup> Wilhelm Meister: Księga win Judy. Przełożył Ignacy Oksza Grabowski. Warszawa 1922.

chwalstwa, arogancji i nikczemności była deklamacja o »Matce Boskiej w lupanarze«.

Wystąpienie poetów kabaretowych w Wilnie było jakby prologiem do »egzekucji Matki Boskiej«, dokonywanej w rok później, w czasie ofensywy bolszewickiej.

Do dnia dzisiejszego stoi w ogrodzie pałacowym w Wace przy trakcie z Wilna do Trok, figura Najśw. Panny zdruzgotana »na podstawie wyroku sądu doraźnego«, salwą karabinową krasnoarmiejców <sup>1)</sup>).

Wojujący ateści bolszewicy wydają obecnie w Sowietach dwa czasopisma ilustrowane: dwutygodnik »Bezbożnik« i miesięcznik »Bezbożnik przy pracy«.

»Miesięcznik ma charakter satyryczny, dwutygodnik popularno-informacyjno-naukowy. Trzeba zaznaczyć, że pod względem wykonania technicznego, ilustracje bolszewickie nie ustępują zachodnim. Widać tu rękę zdolnych artystów-rysoowników. Rysunki satyryczne nie cofają się przed najszkaradniejszym zuchwalstwem i bluźnierstwem... przed temi bezbożnemi malowidłami przejmując nas obrzydzenie i wstręt do zwierzęcych, wyuzdanych, szatańskich, najpotworniejszemi instynktami napiętnowanych postaci, które zawsze się umieszcza obok skarykaturowanej postaci Chrystusa, Matki Boskiej lub świętych«.

<sup>1)</sup> Vide: Źródła Mocy. Zeszyt II, Wilno 1927.



Ekspozyturą »Bezbożnika« na ziemiach polskich była »Ewangelja Myśli«, wydawana przed czterema laty przez niejakiego Józefa Czechowicza, szpiega sowieckiego, skazanego na dwuletnie więzienie.

W myśl wzorów bolszewickich, Czechowicz kładł szczególny nacisk na podkopywanie kultu Bogarodzicy, komentując w odpowiedni, bluźnierczy sposób słowa Ewangelji i liturgję marjańską.

Unieszkodliwiony na skutek wyroku Sądów polskich, Czechowicz znalazł następcę w niejakim Stanisławie Migdalewiczu, redaktorze »Kurjera Powszechnego«, pisma wydawanego w Lesznie (Wielkopolska). Pomieszczony w nr. 23 tegoż Kurjera z r. 1928 artykuł o tajemnicy Zwiastowania Najśw. Marji Panny, przypomina w swej ohydzie jedynie osławioną »Gawryljadę« poety rosyjskiego, Aleksandra Puszkina, krążącą po dzień obecny w odpisach.

Wystąpienia »Kurjera Powszechnego«, — jak stwierdza »Polak Katolik« (nr. 242 z roku 1928) wywołały powszechne oburzenie w Wielkopolsce i miejscowe organizacje w Lesznie wystąpiły z ostrym protestem przeciwko tej ohydzie. Niestety władze nie zastosowały dotąd odpowiednich środków celem unieszkodliwienia p. Migdalewicza.

Działalność »Kurjera Powszechnego« urąga społeczeństwu polskiemu, znieważa obowiązującą Kon-

stytucję, jest w kolizji z Konkordatem i prawem karnem we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej.

Pobłażliwość pewnych czynników dla zbrodniczych wystąpień »Kurjera Powszechnego« dowodzi, że obcy jest im całkowicie duch dziejów naszych i obce są im wytyczne naszego życia duchowego, iż nie zdają sobie sprawy z jego najistotniejszych wartości i wymogów.

I to jest fakt równie niepokojący i równie godny potępienia, jak bluźnierstwa »Kurjera Powszechnego«.

Rząd Callesa, naigrawając się z wielkiego kultu ludności Meksyku dla Najświętszej Panny, wprowadził do szkół, jako obowiązującą »modlitwę«, ohydną trawestację, »Zdrowaś Marja«, zaczynającą się od słów:

»Bądź pozdrowiona Rewolucjo święta, dziewico, z której rodzi się sprawiedliwość socjalna. Łaski twej każdy może zażywać, kto zaznać chce rozkoszy żywota twego«.

W dwa lata później (w r. 1929) bolszewicki komisarjat wyznań, zburzył kaplicę Matki Boskiej Iwerskiej na Kremlu i wizerunek Jej, największą świętość narodu rosyjskiego, zamknął w muzeum moskiewskim.

Daty wskazują, że antymarjańskie wystąpienia rządu gen. Callesa i komisarjatu moskiewskiego dodały podniety bezbożnikom polskim i wpłynęły

na wzmożenie z ich strony propagandy, wymierzonej w kult Bogarodzicy.

Propaganda ta doszła do najwyższego napięcia w okresie dziesiątej rocznicy bitwy pod Warszawą w r. 1920.

W numerze z dnia 15 sierpnia 1930 r. żydowski tygodnik żargonowy, wychodzący w Warszawie p. t. »Literalisze Bleter« pomieścił »utwór« wierszowy J. M. Najmana, p. t. »Jestem tak uszlachetnionym plebejuszem«.

»Utwór« ten, pisany gwarą ryszczoków, jest najhaniebniejszym bluźnierstwem przeciwko Bogarodzicy, jakie kiedykolwiek pojawiło się w formie słowa pisanego.

Pod względem potworności, siły napięcia bluźnierczego, utwór J. M. Najmana przekracza nawet te granice, które nakreśliły sobie sowieckie wydawnictwa bezbożnicze.

Jakkolwiek artykuł 73 Kodeksu Karnego obowiązuje dotąd, wymieniony numer żargonowego tygodnia nie uległ konfiskacie...

Pseudonaukową propagandę antyreligijną i antymarjańską szerzą także inne wydawnictwa wolnośliciele, jak miesięcznik »Życie Wolne«, redagowany przez Romualda Minkiewicza, dwutygodnik »Myśl«, wychodzący w Warszawie pod kierunkiem Ludwika Sachsowej, tygodnik »Polska Wolność« Tadeusza Wieniawy-Długoszewskiego i dwutygodnik »Wolnomyśliciel Polski« (Warszawa).

Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza antymarjańskie wystąpienia Marjana Wawrzeńckiego, trzeciorzędnego malarza o literackich aspiracjach. »Naukowość« p. Wawrzeńckiego polega na powoływaniu się na autorytety dawno przebrzmiałe, na czerpaniu bezkrytycznym z badań, które dzisiaj przedstawiają już bardzo wątpliwą wartość.

Wulgarny ton całości, naszpikowany typowo agitatorskimi uwagami i płaskimi dowcipami, niweluje do reszty wartość erudycyjną popisów p. Wawrzeńckiego.

W numerze 7-ym Wolnomyśliciela tenże autor wystąpił z alarmującym artykułem, omawiającym referat dr. St. Tomkowicza na temat pochodzenia i czasu powstania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

P. Wawrzeńcki jako malarz ze szkoły Matejki, obeznany z dziejami sztuki w Polsce i jako autor szeregu prac i artykułów z dziedziny historii nie mógł nie zdawać sobie sprawy, że referat dr. Tomkowicza nie jest żadną »rewelacją« naukową.

Podobne bowiem stanowisko zajął już przed laty prof. Marjan Sokołowski, który obraz z Jasnej Góry zdefiniował, jako dzieło włoskie z końca XIII wieku lub też z początku następnego stulecia.

Szerzej uzasadnił tę hipotezę prof. T. Kopera w swej »Historji malarstwa średniowiecznego w Polsce«.



Analogicznie wypowiedział się w sprawie pochodzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej ks. prof. Stygier.

To też rezultaty badań dr. Tomkowicza równają się tylko pewnemu sprecyzowaniu dawniejszych hipotez i definicyj.

»Z referatu dr. Tomkowicza wynika, pisze p. Wawrzeniecki, że obraz jasnogórski nie jest ani dziełem Łukasza ewangelisty, lecz pochodzić ma ze szkoły Pietra Cavalliniego, Giotta (ur. około 1270, zm. 1337), włoskiego malarza, rzeźbiarza i architekta z początków XIV wieku, którego twórczość stanowi zwrotny punkt w dziejach malarstwa włoskiego, wyzwalającego się z wpływów bizantyńskich«.

W istocie rzeczy, wobec braku wszelkich realnych, bezspornych dowodów i dokumentów, wyniki badań dr. Tomkowicza nie przekraczają granic hipotezy.

P. Wawrzenieckiemu, gdy chodzi o fakty z historii Kościoła i religii, nie wystarczają dokumenty pierwszej wagi, w tym jednakże wypadku zapomniał o swem niedowiarstwie i z emfazą podniósł hipotezę do wyżyn dogmatu:

»Wieki całe osnuły legendami obraz z Częstochowy. Konieczność oczyszczenia go z wiekowego kopcium i brudu umożliwiła takiemu uczonemu i znawcy, jak prof. Tomkowicz, zetknięcie się z tym fetyszem. Uczony ten, zamiast śpiewać

przed nim godzinki, leżeć krzyżem i mówić różaniec, zaczął go badać, wymierzać i fotografować. A skutek tego był taki, że przysły odrazu legendy, rozwiały się podania, a ukazała się względna prawda pozytywna».

Entuzjazm p. Wawrzenieckiego pozbawiony jest wszelkich realnych podstaw.

Obraz bowiem jasnogórski, jak to stwierdziła komisja, powołana do czuwania nad jego restauracją, przeprowadzoną przed czterema laty, uległ za czasów Władysława Jagiełły całkowitemu przemalowaniu.

Tego rodzaju »odnowienie« wizerunku okazało się wówczas koniecznością ze względu na częściowe zniszczenie obrazu podczas napadu husytów na Jasną Górę.

Prof. Rutkowski, któremu powierzono restaurację wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, stojąc słusznie na stanowisku, że usunięcie przemalowania byłoby w tym wypadku rzeczą wysoce niebezpieczną dla całości obrazu, ograniczył się jedynie do zmycia farb późniejszych, pochodzących z czasów odnowienia obrazu w XVII w. i do oczyszczenia malowidła z brudu i kopcium.

Pokład farb z czasów Władysława Jagiełły pozostał nietknięty, a tem samem właściwy, pierwoty wizerunek Madonny Jasnogórskiej, przykryty tym pokładem — jest nadal tajemnicą, niedostępną dla oka badacza.

W tych więc warunkach wszelkie hipotezy na temat pochodzenia wizerunku i czasu jego powstania posiadają bardzo problematyczną wartość.

W zestawieniu z tą rzeczywistością, bombastyczno-bezbożniczy entuzjazm p. Wawrzenieckiego nabiera cech wręcz humorystycznych.

P. Wawrzeniecki nadużył referatu dr. St. Tomkowicza do celów propagandy bezbożniczej.

Musimy to jasno p. Wawrzenieckiemu powiedzieć, tem więcej, że autor ten, świadomie i celowo pominął szereg okoliczności, które od jednego zamachu niweczą jego wystąpienie.

W oczach nieuświadomionego czytelnika organu wolnomyślicieli polskich, czcigodny dr. Stanisław Tomkowicz, gorący i wierny czciciel Niepokalanej Matki Chrystusa, rysuje się jako jakiś burzyciel tradycyjnych wierzeń i zaufania narodu do jego niebieskiej Opiekunki.

Fakt ten dostatecznie jasno maluje bezstronność naukową i uczciwość p. Wawrzenieckiego.

Jeżeli chodzi o »mierzenie i fotografowanie«, o których to czynnościach tak wymownie prawi p. Wawrzeniecki, to dokonał tego nie dr. Tomkowicz ale restaurator obrazu prof. Rutkowski, który do pracy swej przystąpił po uroczystem nabożeństwie i przyjęciu Komuji św.

O tem p. Wawrzeniecki jest dobrze poinformowany, mimo to nie zawahał się badaczy obrazu jasnogórskiego zaprezentować czytelnikom »Wol-

nomysliciela« niemal jako ideowych sprzymierzeńców ruchu bezbożniczego w Polsce.

»Pryśły odrazu legendy« triumfuje p. Wawrzeńcki...

Kwestja wyjątkowego znaczenia kultu Madonny Jasnogórskiej w życiu duchowem i w historii narodu polskiego jest faktem, którego żadne »odkrycie« i »rewelacje« na temat pochodzenia obrazu nie zdołają zniweczyć.

Dlatego też sprawa pochodzenia obrazu, ze stanowiska kultu, jest rzeczą obojętną.

Legenda o św. Łukaszu Ewangelistcie, jako malarzu pierwszych wizerunków Najśw. Marii Panny jest kwestją sporną i dotąd otwartą.

Szereg znakomitych uczonych francuskich i włoskich (jak Berthier, Rohault de Fleury, Garucci) wypowiedział się stanowczo w obronie legendy.

Lekceważenie przeto ze strony p. Wawrzeńckiego tradycyj, związanych z cudownym wizerunkiem Matki Boskiej Jasnogórskiej jest jedynie wyrazem jego bluźnierczych tendencyj—a nie odzwierciedleniem istotnego stanowiska świata naukowego w tej sprawie.

W związku z 10-tą rocznicą Cudu nad Wisłą, pisma sekciarskie i wolnomyslicielskie, nawiązując do analogicznych wydarzeń z dziejów Polski, podjęły sprawę rzekomej »zdrady« bohatera narodowego ks. Kordeckiego, obrońcy Jasnej Góry w czasie najazdu Szwedów.



Pisma tych ośrodków propagandy antyreligijnej zapowiadały w szeregu numerów ujawnienie dokumentów, przechowanych w Muzeum Narodowym w Sztokholmie, które rozbić miały całkowicie legendę o obrońcy Jasnej Góry.

Wreszcie dokument ten, w tłumaczeniu polskim, opublikowali marjawici, a wślad za nimi wolnomyśliciele.

»Po odstąpieniu Szwedów z pod Jasnej Góry — pisał organ Polskiego Związku Myśli Wolnej — »Wolnomyśliciel Polski«, — co opinja publiczna uznała za »cud«, gdyż nie znała zupełnie istotnej przyczyny tego odstąpienia, Augustyn Kordecki wydał w Krakowie pamiętnik oblężenia Częstochowy. Chcemy zacytować na tem miejscu list Kordeckiego z 21 listopada 1655 r. do generała Müllera, który to list całą sprawę wyjaśnia w sposób niemający z »cudem« nic wspólnego«.

Po tym sensacyjno-alarmującym i wiele zapowiadającym wstępie pomieścił »Wolnomyśliciel Polski« dwa listy ks. przeora Kordeckiego do generała Müllera.

Jeden z tych listów pomieścił obrońca Jasnej Góry w swym pamiętniku, drugi odnalazł Th. Westrin w archiwach szwedzkich i opublikował przed 25-ciu laty w pracy swej, wydanej w Sztokholmie w r. 1905 p. t. »Częstochowa Klaster Belaebring of Karl X Gustaw 1655«.

List odnaleziony przez Westrina jest niewątpliwie oryginałem, zaś list pomieszczony w pamiętniku Kordeckiego posiada charakter powtórzenia, pisanego z pamięci.

Tem się tłumaczą pewne różnice stylistyczne i dotyczące drugorzędnych, nic nie znaczących szczegółów, w obu dokumentach.

W korespondencji tej przeor Jasnej Góry prosi wojskowe władze szwedzkie, aby zaniechały zamiarów obsadzenia załogą twierdzy częstochowskiej i zaznacza niedwuznacznie, że posiada do swej dyspozycji argumenty bardziej od słów przekonujące, mianowicie — siłę zbrojną.

Tajemniczy rzekomo i jakoby »dotąd nieznanym« list Kordeckiego, w niczem nie zmienia duchowego wizerunku bohaterskiego przeora.

Rzecz tylko znamienita, że w odrodzonej Polsce, wyroki i oskarżenia o zdradę narodową wydają marjawici, którzy w r. 1920 witali solą i chlebem wojska sowieckie wkraczające do Płocka.

W parę dni po wysłaniu tych listów, rozpoczęła się akcja oblężnicza, która trwała bite pięć tygodni.

Pomimo przygniatającej przewagi liczebnej i technicznej, zdziesiątkowane i zdemoralizowane wojska szwedzkie, w wigilję Bożego Narodzenia zwinęły obóz i cofnęły się na południe, na Wieluń, Piotrków i Kraków.

Ten nagły odwrót Müllera nie wyczerpuje całości zagadnienia.

Uwzględnić tu bowiem jeszcze należy błogosławiony wpływ oporu Jasnej Góry na przebieg powstania przeciwko Szwedom i na losy całej wojny.

List Kordeckiego opatrzyła redakcja »Wolnomyśliciela« następującym komentarzem:

»Oto tak wygląda w świetle faktów historycznych »cudowna« obrona Częstochowy, gloryfikowana przez wielkich powieściopisarzy, przez »białych« zaś »ojców« z Jasnej Góry eksploatowana od lat 275, a przez kler rzymski wmawiana w ślepowierców jako fakt historyczny, dla tem większego ich zaślepienia«.

Po zestawieniu wstępnych uwag »Wolnomyśliciela«, zapowiadających »udowodnienie« na podstawie dokumentów, że obrona Jasnej Góry nie wykazała »żadnej cudowności« z listami Kordeckiego, ogarnia czytelnika zdumienie. Co to jest właściwie?

Krańcowa ignorancja, czy też liczenie na bezgraniczną naiwność i aberację umysłową czytelników i zwolenników polskiego »Bezbożnika«?

List Kordeckiego pisany był w końcu listopada, przed przystąpieniem Szwedów do oblężenia Jasnej Góry, a więc — rzecz prosta, — w żadnym wypadku nie może służyć jako przyczynek do wyświetlenia przyczyn odwrotu najezdcy.

Komentarze »Wolnomyśliciela« trafiają więc całkowicie w próżnię.

Skoro jednakże mowa o dokumentach, dotyczących historii oblężenia Jasnej Góry, to zwrócić tu należy uwagę na list inny, o którym nasi wolnomyśliciele nic nie chcą wiedzieć.

Wszelkiego rodzaju polskie źródła historyczne z kwestją fortyfikacyj Jasnej Góry załatwiają się pobieżnie, w paru zaledwie słowach. Podają jedynie czas ich wzniesienia, a zupełnie pomijają sprawę, w tym wypadku najważniejszą, tj. kwestję wartości, siły, odporności tych umocnień. A jednak istnieje źródło pierwszej wagi, zawierające bardzo dosadną ocenę fortyfikacyj klasztoru na Jasnej Górze.

Są to w zbiorach rękopisów Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie przechowane relacje francuskiego przedstawiciela w Polsce z czasów najazdu szwedzkiego, ambasadora Lumbres'a. W jednej z jego relacyj czytamy: »Częstochowa, klasztor mało obronny, otoczony małym wałem i czterema basztami, któryby Francuzi byli wzięli dwa razy w 24 godzinach, Szwedzi po sześciu tygodniach porzucili beznadziejnie«.

Podać przytem należy, że p. Lumbres był oficerem armji francuskiej i — iż nigdzie podówczas nie kładziono takiej wagi na wykształcenie w inżynierji fortyfikacyjnej, jak właśnie we Francji. Dlatego też opinja p. Lumbres'a posiada w pełni znaczenie oceny fachowej.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej siłom obrony i ataku. Załoga klasztorna składa się z 160 źle



uzbrojonych, niewyćwiczonych żołnierzy (byli to przeważnie chłopci z dóbr klasztornych) i z 70 mnichów, z których większa część, z powodu wieku, niezdolna była do noszenia broni. Artylerja klasztorna składała się dwunastu dział średniego kalibru.

Historycy XVII w. obliczają siły szwedzkie bardzo różnorodnie. Nie ulega jednak kwestji, że sięgały one przynajmniej trzech tysięcy ludzi. Artylerja posiadała 19 dział, pośród których znajdowały się armaty o wyjątkowo znacznym kalibrze, przeznaczone wyłącznie do walki oblężnej. Wiadomą zaś jest rzeczą, że w XVII w. — artylerję najlepiej postawioną i zorganizowaną posiadała właśnie Szwecja. Oblężeniem kierowali wytrawni inżynierowie, a dowództwo naczelne spoczywało w rękach generała Müllera, któremu liczne sukcesy w walkach oblężniczych przyniosły zaszczytny przydomek — Poliocertesa, — burzyciela fortec.

Pomimo wytężonej pięcioletniej akcji oblężniczej, Müller dał hasło odwrotu, cofnął się z pod tego, jak sam mówił kurnika, który »można było wziąć dwa razy w ciągu jednej doby«.

Znakomity historyk Ludwik Kubala poświęcił sporo miejsca rozważaniom przyczyn odwrotu Müllera.

Jakiegokolwiek one były, w niczem to nie może zmienić faktu w tym wypadku najistotniejszego, mianowicie tego, że w ciągu długich tygodni, przy

maksymalnem wyęczeniu wszystkich sił i środków technicznych, Müller nie zdołał opanować twierdzy jasnogórskiej.

Zapewne, że dla ludzi nie dzielających powszechnej wiary narodu, w udział sił nadprzyrodzonych w obronie Jasnej Góry — fakt ten jest skomplikowany i tajemniczy. To jednakże nie upoważnia bynajmniej do stosowania uproszczeń w rodzaju szerzenia bajek o sile twierdzy jasnogórskiej.

W historii kultu Bogarodzicy w Polsce, obrona Częstochowy wraz z wszystkimi jej błogosławionymi dla narodu następstwami, posiada znaczenie wyjątkowe.

Pseudoracjonalistyczne i błogosławione osądzenie tego faktu w sposób tradycji i wierze narodu wręcz przeciwny — dowodzi, że ma się tu do czynienia z określoną akcją, zmierzającą do podważania kultu Bogarodzicy.

Wystąpienia hodurowców, marjawitów i organizacji bezbożników dowodzą jednolitości frontu antykościelnego, wskazują na podziemne nurty, łączące naszą elitę intelektualno-radykalną z macherami z podciemnej gwiazdy, przodującymi sektom.

Od wyżyn katedr uniwersyteckich aż do norsekiarskich, — jako zadanie chwili, padło hasłowaliki z kultem Matki Bożej, z wiarą narodu, zespalającą dzieje i losy Polski z orędownictwem Niepokalanej Dziewicy.

Z uwagą śledzi te ruchy czerwona Moskwa i od czasu do czasu, — za pośrednictwem agencji telegraficznych i radja, — dorzuca swój głos.

Tak np. bezpośrednio przed świętem Królowej Korony Polskiej w dniu 3 maja 1932 roku — obiegł prasę polską następujący komunikat sowiecki:

»Znany uczony sowiecki, prof. Tan-Bogoraz ogłosił w »Krasnej Gazecie« sprawozdanie o przebudowie słynnego soboru kazańskiego w Leningradzie na muzeum przeciwreligijne. Według tego sprawozdania, wśród obrazów świętych, znaleziono tam również obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który ma być oryginałem cudownego wizerunku z Jasnej Góry. Zdaniem wymienionego uczonego obraz Matki Boskiej Częstochowskiej został zrabowany podczas wojen napoleońskich przez feldmarszałka rosyjskiego Kutuzowa i następnie oddany do soboru kazańskiego. Akta soboru jakoby stwierdzają, że fakt zrabowania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z klasztoru OO. Paulinów okryty był tajemnicą.

Na miejscu wywiezionego oryginału, dodaje Bogoraz, paulini ulokowali nowożytną kopję dawnego obrazu«.

Sowiecki profesor zapomniał widocznie, że w latach 1925—1926, specjalna komisja, złożona z najwybitniejszych uczonych polskich, przeprowadziła, przy sposobności restauracji cudownego obrazu, dokładne zbadanie wizerunku.

Wyniki tych badań posiadają wartość bezwzględ-  
ną, gdyż po raz pierwszy przy zastosowaniu wszel-  
kich środków i metod, któremi rozporządza wiedza  
współczesna, poddano drobiazgowej analizie drzewo,  
na którym obraz jest malowany, farby, ich skład  
oraz sposób malowania.

Analiza ta w sposób nieodparty, niepodlegający  
żadnej dyskusji, stwierdziła wyjątkową starożytność  
obrazu.

Protokoły komisji wraz z niezmiernie cennym  
materiałem fotograficznym są dzisiaj dostępne  
dla każdego, gdyż opublikowano dokumenty te  
w druku (W. St. Turczyński i J. Kutkowski:  
Konserwacja cudownego obrazu matki Boskiej  
Częstochowskiej; Częstochowa 1927).

W tych warunkach »rewelacje« leningradz-  
kiego profesora należy zaliczyć do całkowicie nie-  
udanych i kompromitujących naukę sowiecką, wy-  
stąpienie propagandowych.

—♦♦♦—



### W 10-TĄ ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ.

W dniach dziesiątej rocznicy bitwy pod Warszawą, walka ta przybrała charakter szczególnie ostry i gwałtowny.

Wówczas to w organie polskich bezbożników, w »Wolnomyślicielu« pisał p. Hulka Laskowski, czołowy publicysta protestancki, co następuje:

»W powszechnym kulcie cudów, Cud nad Wisłą zajmuje miejsce osobliwe, godne matołów nieszanujących własnej godności, godne narodów idjotów.

Urosła już odpowiednia legenda o generale, który leżał krzyżem, o Matce Bożej, która płaszczem zasłaniała Warszawę, o ks. Skorupce.

Pomyślmy przez chwilę, ile niewolnictwa, ile służalczości i lichoty tkwi w takim zwrocie retorycznym, jak »Cud nad Wisłą«...

O, mikrocefale, przerażający się zwycięstwa własnych wojsk i rozbajający je kołtuńską mistyką....«

»Naród polski — pisał w jednym z ostatnich numerów »Wolnomyśliciel« — wierzy i cuduje

wciąż na temat różnych cudów, bo choć istnieje w wielu krajach przymus szkolny — niema jeszcze nigdzie — poza Rosją — przymusu krytycznej wiedzy dla wszystkich, opartej na ostatecznych wynikach badań naukowych i racjonalistycznej filozofji» (sic).

Walczący rzekomo z »wszelkimi dogmatami, krępującymi swobodę badań« »Wolnomyśliciel«, chyli czoło przed »nauką« sowiecką, wtłoczoną w ramy kanonów Marksa i Lenina, dostosowaną w całości do zadań i celów propagandy rewolucyjnej.

Propagandzie bezbożników i sekciarzy wtórowała część prasy.

W tych to dniach rocznicy pisał »Kurjer Poranny« (z dn. 17 sierpnia 1930 r., w artykule »Obrona Warszawy w świetle prawdy historycznej. Jak to było naprawdę, bez »cudów«):

»Pomysł argumentowania cudami w grze politycznej nie jest bynajmniej nowością.

Jeden z najznakomitszych polskich powieściopisarzy, Bolesław Prus opowiada obszernie w doskonałej powieści p. t. »Faraon«, jak to starzy, przemyślni kapłani egipscy nabierali naiwny lud, zapowiadając straszliwe cuda, dzięki prostemu oświeceniu daty zaćmienia słońca,

I dzisiaj, gdy braknie w polityce argumentów, sięga się do staropolskiej skarbnicy z cudami.

W r. 1920 wygraliśmy wojnę z wschodnim najeźdźcą dzięki zwycięstwu przygotowanemu, prze-

prowadzonemu i dokonanemu najściślej wedle planu Naczelnego Wodza armji polskiej.

Z przyczyn błahych i małosłownych starano się i usiłuje się w dalszym ciągu zniwelować wszystko, co było czynem istotnym, a wysunąć koncepcję cudu, działania nadprzyrodzonych Mocy, która poparła nas w krytycznej sytuacji dzięki tajemniczym stosunkom, jakie w świecie nadrealnym posiada endecja.

Jak zobaczymy, wiara w »Cud nad Wisłą« nie zrodziła się bynajmniej w rezultacie propagandy ugrupowań, z którymi »Kurjer Poranny« prowadzi walkę, powstała raczej wbrew właśnie tej propagandzie.

Wiara w »Cud nad Wisłą« wykwitła na podłożu kultu Najświętszej Marji Panny Zwycięskiej.

W epoce zmagania się cesarstwa bizantyńskiego z nawałą hord barbarzyńskich, zalewających ziemię imperjum i szturmujących do bram jego stolicy, zrodził się na Wschodzie kult Matki Bożej Zwycięskiej, kult Madonny — Nikopoi, Madonny przynoszącej zwycięstwo.

Kult ten posiadał swe historyczno - legendarne i teologiczne uzasadnienie. Barwne opowieści wschodnie mówią o bezpośredniej ingerencji sił nadprzyrodzonych w walkach o panowanie krzyża nad światem, głoszą chwałę Dziewicy, której wizerunki wiodły flotę i armję bizantyńskie w bój i do zwycięstw.

Słowa Genesis, mówiące o »Niewieście«, która »zetrze głowę« węża - szatana, wyznające drogę współdziałania Matki Bożej w dziele Odkupienia, stwarzały teologiczną podstawę dla kultu Nikopoi.

Żyjące wartościami nadprzyrodzonymi — średniowiecze, regulujące stosunek swój do wszelkich zagadnień w myśl tych wartości, u stóp ołtarzy Nikopoi szukało pomocy w walkach przeciwko nieprzyjacielowi duszy, przeciwko szatanowi.

Przewodnią kultu Madonny Zwycięskiej były przytoczone właśnie słowa Genesis. Krzyżowy charakter wojen średniowiecza, prowadzonych w imię utrzymania religijnego stanu posiadania, zmagania się z wrogami, grożącymi zagładą Kościołowi, stwarzały doskonały grunt dla rozkwitu kultu Nikopoi, uzgadniały jego istotę, treść — z celami wojen.

To też cześć dla Madonny Zwycięskiej osiągnęła w owej epoce wyżyny klasyczne.

Ten do głębi z wytycznymi marjologii uzgodniony charakter kultu Nikopoi załamał się w schyłku średniowiecza, a zwłaszcza w wieku renesansu, kiedy to poczęto wznosić kościoły, jako vota za zwycięstwa, odniesione na polach, zrumienionych bratnią krwią chrześcijańską.

Napór ekspansji tureckiej na Europę w wieku XV i XVI skonsolidował chrześcijaństwo i przygotował grunt do odrodzenia czci dla Matki Bożej Zwycięskiej, do powrotu do klasycznych założeń i form tego kultu.



Odrodzenie się czci dla Nikopoi u schyłku XVI wieku było dziełem Papieża Piusa V, właściwego zwycięzcy z pod Lepanto.

Pogrom niezwyciężonej dotąd floty tureckiej w bitwie pod Lepanto — upowszechnił kult Nikopoi w całym świecie chrześcijańskim, a orędzie Stolicy Apostolskiej, wydane bezpośrednio po zwycięstwie, nadało czci tej charakter oficjalny.

Położona na granicy dwóch kultur — Polska, wrażliwie reagowała na wszelkie przejawy czci dla Bogarodzicy i czerpała zarówno ze źródeł wschodnich jak i zachodnich.

Bezpośredni kontakt Polski z ziemiami ruskimi, ulegającymi supremacji kultury bizantyńskiej — spowodował, że — jak zaznaczyliśmy — wschodniego pochodzenia kult Nikopoi, przyjął się u nas i upowszechnił wcześniej aniżeli na zachodzie.

Te same czynniki, które wywołały na południu odrodzenie się czci dla Najśw. Panny Zwyczajskiej, doprowadziły kult Nikopoi w Polsce do wyjątkowego rozkwitu.

Polska, jak mówi bulla papieża Leona X, była ową »twierdzą graniczną, o którą rozbijało się wszelkie odszczepieństwo i łamał półksiężyc«.

Krzyżowy charakter wojen polskich w wieku XVII nie ulega żadnej kwestji.

Interesy Kościoła i państwa zespoliły się wówczas zdecydowanie i walka o całość państwa równała się tedy obronie katolickiego stanu posiadania.

To też cześć dla Zwycięskiej Dziewicy opierała się w tym wieku krwi i chwały o klasyczne założenie tego kultu.

Ponowny renesans kultu Nikopoi, przejawiający się z żywiołową siłą w rezultacie wydarzeń historycznych z sierpnia 1920 roku, czerpie swe źródło nie tylko w nagłym ocknieniu się narodu w owych dniach grozy i trwogi, nie jest rezultatem wyłącznym pogromu wroga u wrót stolicy, ale sięga w głąb najistotniejszych podstaw kultu Nikopoi.

W lecie 1920 r. stanął pod murami Warszawy wróg, który zapowiadał nie taką, czy inną — zaborczą rewizję granic, ale który parł naprzód w nadziei rychłego zrealizowania programu powszechnego przewrotu.

Była to ofenzywa hord Antychrysta, ofenzywa grożąca zagładą cywilizacji europejskiej, podstawom historycznym i etycznym, na których cywilizacja ta wyrosła.

Przewrót ten groził zagładą Kościołowi, narodom, zapowiadał wykorzenienie wszelkiej religji, wszelkiej tradycji, groził przeistoczeniem ludzi w stada bezwolne zwierząt, pozbawieniem ich własnego oblicza.

Dla najeźdźcy z r. 1920 — Polska była jedynie etapem w wielkim marszu na podbój świata i zniszczenie chrześcijaństwa.

Wiara narodu przypisała »Cud nad Wisłą« Patronce Polski, Dziewiczej Matce Syna Bożego.

Nigdy może w dziejach świata wiara ta nie posiadała głębszego uzasadnienia, zespała się bowiem najistotniej z drogą, którą Bóg wyznaczył Marji, z Jej współudziałem w dziele Odkupienia, z zapowiedzią Stworzyciela, że Ona to właśnie zetrze głowę węża, głowę nieprzyjaciół, pragnących zniszczyć dzieło Jezusa Chrystusa, Kościół Boży na ziemi.

Na takich to podstawach, z takich to źródeł wykwił w Polsce kwiat kultu Madonny Zwycięskiej.

Podstawy te sięgają tak głęboko w założenia marjologii, że wszelka dyskusja na temat »Cudu nad Wisłą« powinna zamilknąć.

Niema bowiem miejsca na ambicje osobiste czy partyjne tam, gdzie instynkt religijny mas wy-czuł poza zasłoną tajemnic niezgłębionych — Miłosierdzie Boże, czuwające nad narodem.

Pojęcie i istota cudu nie umniejszają w tym wypadku — ani męstwa żołnierzy, ani zdolności wodzów, a dotyczą jedynie źródeł owej przemiany psychicznej, która w rezultacie dała zwycięstwo nad Wisłą.

Ugruntowana na pysze wiara w doskonałość i niespożytość sił i dzieł ludzkich jest antytezą światopoglądu katolickiego.

O tem pamiętać winien zwłaszcza naród, otoczony odwiecznymi wrogami, posiadający otwarte granice, wystawiony od wschodu i zachodu na na-

pór przeciwników, dysponujących potęgą, przewyższającą o wiele siły Polski.

Szczególny nacisk na szerzenie propagandy antymarjologicznej położyły organizacje wolnomyślicielskie.

Niemal w każdym numerze »Wolnomyśliciela polskiego« i »Racjonalisty« organu »koła intelektualistów« Pol. Zw. Myśli Wolnej, podejmowane są zagadnienia związane z tą sprawą.

Przypatrzmy się bliżej metodom »naukowym« polskich bezbożników:

W nr. 15 »Wolnomyśliciela« z r. 1931 r. czytamy:

»Malarstwo i rzeźbiarstwo przedstawiało wniebowzięcie Marji w szatach powiewnych... a przecież nielogicznym i niekonsekwentnym było zabieranie do nieba garderoby« (sic).

Numer I-szy »Racjonalisty« podał, co następuje:

»Protestanci wogóle nie uznają boskości (sic) Panny Marji«.

»Kościół watykański przygotowuje się do ogłoszenia nowego dogmatu: równości Matki Boskiej z Trójcą św.« (sic).

»Racjonalista« swoje występy »naukowe« rozpoczął — jak widzimy — w sposób zgoła niesamowity.

Gdzież to bowiem redakcja tego pisma wyczytała, że Kościół katolicki naucza o »boskości«



Matki Bożej? Metody tego rodzaju nie mają nie tylko nic wspólnego z wytycznymi pracy naukowej, ale wskazują wyraźnie, że redakcja dla osiągnięcia pewnych efektów nie cofa się przed posunięciami wręcz kompromitującymi wydawnictwo.

Nie wierzymy ani na chwilę, aby »intelektualiści« z »Racjonalisty«, pracujący pod kierunkiem profesora uniwersytetu, p. Kotarbińskiego — nie byli obeznani z podstawami marjologii katolickiej i dlatego też ich uwagi o kulcie Matki Bożej w Kościele katolickim napiętnować należy jako tendencyjnie fałszywe, a tem samem — nieetyczne.

Doprowadzona do równowagi głosami prasy katolickiej redakcja »Racjonalisty«, postanowiła się zrehabilitować i do tematu tego powróciła w artykule p. J. Landaua (Nr. 1 z 1931 r.).

»Niema najmniejszej wątpliwości — pisał wymieniony autor, — że dogmat o Wniebowzięciu Najśw. Marji Panny zostanie wkrótce ogłoszony — i raz na zawsze ustali powszechną już zresztą wiarę w to wśród zwolenników Kościoła rzymskiego«.

»Jakież może być następny etap? Trudno bawić się w przewidywania. Zdaje się jednak..., że prędzej czy później... musi nastąpić zupełne zrównanie Marji z Świętą Trójcą, czyli ostateczne jej ubóstwienie, co właściwie w praktyce religijnej już się dawno stało. Chodzi tylko o ostatni krok, o zdogmatyzowanie tej wiary«.

Jak widzimy, p. Landau, obeznany nieźle z Kabałą i Talmudem, w dziedzinie marjologii przejawia kompletną nieznajomość podstawowych zasad.

»Prorocstwa« na temat dalszego rozwoju kultu Bogarodzicy sytuacji oczywiście nie ratują, nie mogą pokryć braku wiedzy, orientacji i wyczucia przedmiotu.

Doskonałą ilustracją zaniku etyki w organizacjach wolnomyślicielskich jest artykuł, pomieszczony w numerze 15 z 1931 organu Związku.

»Artykuł ten, — zaznaczył we wstępie »Wolnomyśliciel« — zmieniając tylko tytuł, przytaczamy z klerykałnego »Nowego Życia«, pisma miesięcznego i oświatowo-religijnego, wychodzącego w Poznaniu pod redakcją »ks. Stefana Bortkiewicza.

Choć jako wolnomyśliciele nie podzielamy oczywiście tendencji tego pisemka, jednak ze względu na źródłowe (sic) ujęcie tego zagadnienia uważamy, iż artykuł ten powinni znać także wolnomyśliciele«....

Po tym, wiele zapowiadającym wstępie — podał »Wolnomyśliciel« elukubrację Bortkiewicza, w treści swej stanowiącej jedynie powtórzenie poglądów radykalnych ugrupowań protestanckich.

»Powodem oziębienia stosunków pomiędzy Jezusem a Marją — było zapewne niedoceniane przez Marję działalności Jezusa, jego krytyczny stosunek do kapłanów i faryzeuszów, czyli jego wy-

stąpienia przeciwko Kościołowi... matka chciała przeszkodzić Jezusowi w jego działalności, bojąc się zapewne ściągnąć na siebie klątwę kapłanów«....

Znowu mamy tu do czynienia z wyraźnem oszustwem.

Uwagi »Wolnomyśliciela« na temat »klerykalnych tendencji« perjodyku »ks.« Bortkiewicza miały na celu zasugerowanie czytelnikom przeświadczenia, że artykuł ten wyszedł z pod pióra duchownego katolickiego.

W istocie rzeczy, wymieniony Bortkiewicz nie jest żadnym »księdzem« a tylko kaznodzieją sekty baptystów.

W tem właśnie tendencyjnym przeinaczeniu rzeczywistości leży oszustwo »badaczy« z pod znaków bezbożniczych.



## PROPAGANDA TEOZOFICZNA.

Ośrodkiem propagandy antymarjańskiej są również placówki teozoficzno-ezoteryczne. Teozofja, odrzucając Bóstwo Jezusa Chrystusa, godzi tem samem w podstawy kultu Bogarodzicy.

»Nikczemnych i babich baśni strzeż się«, — ostrzega wiernych przed niebezpieczeństwem propagandy ezoterycznej — św. Paweł. (I, 4, 7).

Ostrzeżenie wielkiego Apostoła jest i dzisiaj w całej pełni aktualne.

Klasycznym przykładem zastępowania dogmatycznych założeń wiary baśniami, »romansami mitologicznymi« są np. wystąpienia publiczne niejakiego p. Blocha (Warszawa).

»Światem — wykląda wymieniony przedstawiciel organizacyj ezoterycznych — kierują mistrzowie, tj. wcieleni archaniołowie, jednym z takich archaniołów była Marja«...

Archaniołem, według p. Blocha była Marja, Boża Rodzicielka, która, jak głosi Kościół, świę-



tością swą i doskonałością przewyższa nieskończenie wszystkie chóry anielskie.

»Marja — mówi bł. Ludwik de Montfort — rozkazuje w niebie Aniołom i Błogosławionym. Taka jest wola Najwyższego, który pokornych podnosi na wyżyny, żąda On, by niebo, ziemia i piekło bezwzględnie były dodane rozkazom pokornej Marji, którą uczynił Królową nieba i ziemi, władczynią Swych wojsk, skarbnicą Swych bogactw, szafarką łask, narzędziem wielkich cudów, pośredniczką ludzi, zagładą nieprzyjaciół Boga i wierną towarzyszką Swej chwały i Swych triumfów.

Marja jest najdoskonalszem arcydziełem Najwyższego, jest arcydziełem, którego znajomość i posiadanie Bóg zastrzegł Sobie Samemu... Zarówno dziewięć chórów anielskich, jak i ludzie... nawet szatani siłą prawdy zniewoleni są zwać Ją Błogosławioną.

Wszyscy Anieli niebiescy wystawiają Ją bezustannie: Święta, Święta, Święta Marja, Boża Rodzicielka, Dziewica i zasyłają Jej codziennie miliony milionów razy pozdrowienie Anielskie. A oddając Jej pokłon najgłębszy, proszą Ją pokornie, jak o łaskę, by ich zaszczycić raczyła je-dnym ze swoich rozkazów«.

Tak o Marji uczy Kościół katolicki. Baśnie Blocha są próbą bluźnierczego obniżania Marji w pojęciach wiernych. Stosunek organizacji ezoteryczno-teozoficznych do Kościoła doskonale od-

zwierciedlają słowa znanej propagatorki »wiedzy hermetycznej«, pomieszczone w stołecznym dzienniku politycznym w »Głosie Prawdy« (nr. 171 z roku 1927, Warszawa).

»Filuterne wolterjaństwo i płaski uśmiezek w stosunku do niezgłębionej dziedziny ducha ludzkiego, jaką jest religja... przestał być obowiązującym wśród nowoczesnej radykalnej inteligencji... I może nie jest dziwnem, że tu właśnie spotyka się ludzi, patrzących własnymi oczyma, pełnemi zachwyty w odwieczną głębinę katolicyzmu«.

Jaki jest jednakże rezultat tego rodzaju »zachwyty« dowodzą dalsze słowa autorki: »Namiętna kampanja przeciwko prawu, uznającemu małżeństwo cywilne, jest zewnętrznem narzucaniem religji, czynieniem z wzniosłego sakramentu nienawistnego przymusu«.

»Uwielbienie« dla Kościoła kończy się więc walką z jego dogmatycznymi podstawami.

W tymże samym »Głosie Prawdy«, w numerze gwiazdkowym (nr. 225) z r. 1927 pojawił się wiersz Niny Rydzewskiej, przywołujący żywo na pamięć, ze względu na charakter bluźnierstw i demagogiczne, pseudoproleterjackie założenie utworu, — sowiecką literaturę antyreligijną.

Istniał swego czasu w Polsce typ ludzi, bynajmniej nie przynoszący nam zaszczytu, którzy modlili się do Matki Boskiej, jakkolwiek nie wierzyli w Pana Boga.

Typ ten wychodowany w promieniach oddziaływania masonerji, żyje i dzisiaj, tylko karykaturalne rysy jego pogłębiły się jeszcze bardziej. Dzisiaj, tego rodzaju »zuchwali czciciele« Marji są świadomem narzędziem w rękach masonerji, walczą otwarcie z Kościołem, atakują jego podstawy dogmatyczne, a w dniach uroczystości lub też w chwilach nastrojów »chylą kornie czoło przed Orędowniczką z Ostrej Bramy«.

Marja jest drogą prowadzącą do Chrystusa. Kto inaczej kult Jej pojmuje, kto oddając w pewnych momentach cześć Bogarodzicy, walczy równocześnie z Chrystusem i z Kościołem przez Niego ustanowionym, ten, mówiąc słowami bł. Ludwika de Montfort, — popełnia »przerażające świętokradztwo«.



## PROPAGANDA UŻYCIA I ROZPUSTY.

»Chrześcijaństwo jest ciężką, zaraźliwą chorobą, najdziwaczniejszym pomysłem studenckim ludzkości... Ludzkość sprzykrzyła sobie wszystkie hostje i łaknie pożywniejszego pokarmu-chleba pięknego ciała. Święte wampiry wieków średnich wyssały z nas tyle krwi żywotnej, chrześcijaństwo niezdolne do zniszczenia materji, poniżyło najszlachetniejsze uczucia uciechy... Musimy uczucia nasze przewietrzyć jak po zarazie«... pisał H. Heine w r. 1834.

Czasy obecne, czasy negacji wszelkich wartości nadprzyrodzonych, czasy szampionów i gerls, użycia i pustki wewnętrznej, zrealizowały w pełni »marzenia« i »tęsknoty« poety żydowskiego.

Tajemnicę wyjątkowego znaczenia kobiety w życiu duchowem dawnej Polski, kapitalnie ujął twórca pierwszego polskiego wiersza świeckiego (XV wiek):

»Boć jest korona, cna pani...

Od Matki Bożej tę moc mają,



Iż przeciw księżęta wstają  
I wielką im chwałę dają«...

U ołtarzy Bogarodzicy czerpała kobieta tę siłę duchową, która wysunęła ją na czoło życia duchowego narodu i opromieniła aureolą czci.

A dzisiaj:

»Deprewacja moralna przez modę, prasę, pornografię, teatr, kinematograf, tańce, kult nagości na wybrzeżach i letniskach i systematyczne szerzenie nieobyczajności, aż do uwielbienia rozpusty i perversji. A więc upodlenie kobiety, by nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydlivosti, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i godnością macierzyńską, aby nie była filarem kultury etycznej, lecz czynnikiem upadku i zwyrodnienia narodów«<sup>1)</sup>.

Oddajemy w tej sprawie głos kobiecie:

»Trzeba dziś spojrzeć — pisze Z. Zaleska — na to czysto pogańskie stanowisko, na jakie dziś zepchnięto kobietę w Polsce, by zrozumieć, jak ogromną siłą moralną jest w życiu obyczajowem cześć dla Matki Chrystusowej. Mało tego, znamienna cecha protestantyzmu, brak kultu dla Najsw. Panny, położyła swoje znamię na charakterze np. Niemców, tak jak kult ten odbijał się w rycerskości Polaków, w ich czci dla kobiet.

<sup>1)</sup> Z przemówienia J. Em. Ks. Prymasa Hlonda na Zjeździe katolickim w Poznaniu w r. 1929.

Katolicyzm nauczył ludzi szanować matkę i dziewicę i nauczył kobiety wysoko cenić swą godność, swoją cześć i wymagać szacunku dla siebie. Dziś zmieniło się to radykalnie. Żyjemy jakby znów w czasach pogańskiego Rzymu. I tu trzeba prawdzie śmiało spojrzeć w oczy i stwierdzić, że gdy ogromną jest wina mężczyzn w szerzeniu się demoralizacji, to równą winę ponoszą kobiety, bo nikt nie szanuje tych, które same siebie szanować nie potrafią. Nie wystarcza słowem wyznawać cześć dla Matki Bożej, nie wystarcza do Kościoła chodzić i modlić się do Orędowniczki słowami, za którymi nie stoi myśl czujna, badająca życie, szukająca zgodności jego z modlitwą.

O czci swojej dla Królowej ma prawo mówić ten tylko, kto Jej służy, kto życie swoje do Jej woli nagina i nie zna rozdźwięku między czynem i słowem«. («Kurjer Warszawski» nr. 281 z r. 1926).

Podawana w rozmaitej formie propaganda użycia jest najskuteczniejszym środkiem propagandy antyreligijnej.



### Z UGORÓW NIEUCTWA.

Obraz nasz byłby niezupełny, gdybyśmy nie zwrócili uwagi także na rażące luki w zakresie wiedzy marjologicznej i wyczucia religijnego u przedstawicieli prasy stołecznej, manifestacyjnie opowiadających się zresztą po stronie obozu katolickiego.

Na rachunek braku wyczucia religijnego zaliczyć np. należy określenie: »cud Wisły«, którego to określenia po raz pierwszy, użył jeden z wybitnych polityków sejmowych i które bezkrytycznie przyjęła prasa i publicystyka polska.

»Cud Wisły« jest pojęciem i określeniem wręcz pogańskim, stojącym poza sferą rozumowania i uczuciowości religijnej, wręcz przeciwnem powszechnej wierze narodu, zespalającej zwycięstwo nad Wisłą z orędownictwem Królowej Korony Polskiej.

Określenie bowiem »cud Wisły«, siłą zestawienia pojęć — narzuca czytelnikom przekonanie, że źródłem cudu była tutaj rzeka.

Jeszcze jaskrawiej ten brak wyczucia religijnego i podstawowej znajomości marjologii uzewnętrzniał się w deklaracji programowej pewnej grupy monarchistycznej, głoszącej, że do czasu wyboru króla polskiego, za Królowę Polski uważać należy Najświętszą Marję Pannę (sic!).

Grupa ta — jak się z deklaracji tej okazuje, nie tylko zapomniała o ślubach Jana Kazimierza i oddania w dniu 1 kwietnia 1656 roku przez króla i stany korony polski w błogostawione ręce Niepokalanej Dziewicy — ale predestynuje sprawę detronizacji Niebieskiej Królowej narodu w dniu wyboru króla doczesnego!

Podobny lapsus przydarzył się pewnej poważnej gazecie warszawskiej, która pisząc o ofiarowaniu przez kobiety polskie berła Matce Boskiej Częstochowskiej (3 maja 1926 r.) zaznaczyła, że »na Jasnej Górze odbędzie się symboliczna koronacja obrazu Matki Boskiej na Królową Polski (sic)«.

Wykluczamy w tych wypadkach jakikolwiek cień złej woli — niemniej jednakże luki i lapsusy te są równie bolesne, jak przejawy świadomej złośliwości.

Nacjonalizm bezwzględny, nieoparty o etykę katolicką, wystąpił również do walki z kultem Bogarodzicy.

Mówi o tem wyraźnie ruch neopogański w Niemczech, któremu przodują hitlerowcy.



Chrystjanizm dla nich to jedynie wytwór żydostwa, hańbiący godność ludzką i narodową.

Wichpojęciach Matka Boża to tylko »Żydówka«...

Wiele faktów wskazuje, że nurty neopogańskie, zmierzające do »odżyzdzenia« świata poczynają przenikać i do nas.

W ten sposób na froncie antykościelnym pojawia się nowy przeciwnik.

Miarą siły i przenikania wpływów jednostek i organizacyj, zmierzających do likwidacji kultu Bogarodzicy i odchrystjanizowania Polski są pewne projekty z dziedziny ustawodawczej.

Od pewnego czasu dzień 3-ciego maja — jako data święta narodowego, jest w Polsce w niełasce. Nie wypowiadają się wprawdzie przeciwko tej dacie szerokie warstwy społeczeństwa, ale od czasu do czasu pewne koła występują z projektami przeniesienia święta narodowego na dzień 11-ty listopada, rocznicę zawieszenia broni na Zachodzie i rozbicia Niemców w Warszawie.

Akcja przeciw 3 maja, prowadzona przez radykałów i liberałów, niespodzianie, ku ogólnemu zdziwieniu, znalazła nawet poparcie ze strony pewnej grupki młodzieży radykalno-narodowej, wypowiadającej się w »Szczerbcu«.

Wkońcu przeciwko obchodowi 3-go maja wytoczona została już i cięższa artylerja.

Oto komitet obchodu 10-lecia odparcia najeźdy bolszewickiego, pod przewodnictwem marszał-

ka Senatu (byłego), prof. Szymańskiego, wystosował pismo do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prosząc o wydanie rozporządzenia z mocą ustawy, uznający dzień 11-ty listopada za święto narodowe, oraz o połączenie z tem świętem na zawsze rocznicy załamania się i odparcia najazdu sowieckiego, zakończonego rozejmem pokojowym 18 października 1920 r.

»Czy wogóle nie wygląda na to — zaznacza słusznie »Polska«, że Komitetowi chodziło, by obchód zwycięstwa 1920 r. nie odbył się dnia 15 sierpnia »w uroczyste święto katolickie?«

»Co do daty 18 października, jest ona wynalazkiem Komitetu i właściwie nic nie mówi, będąc najzupełniej przypadkową, bo nie 18 października rozstrzygnięte zostały losy wojny.

...Dla katolików polskich, którzy uważali przeniesienie święta N. P. Królowej Korony Polskiej na dzień święta narodowego za wyraz swych pragnień — byłoby to faktem wymownym, nieliczenia się z opinją katolicką«.

Wydany świeżo tom piąty (zeszyt 4-ty) projektu nowego Kodeksu karnego, w redakcji przyjętej w drugim czytaniu przez sekcję Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej — wyraźnie również mówi o tej penetracji wrogich wpływów.

Obowiązujący dotychczas w b. zaborze rosyjskim Kodeks karny przewiduje kary za bluźnierstwo przeciwko Najśw. Pannie.

Artykuł 73 Kodeksu karnego mówi:

»Winy bluźnierstwa przeciwko Bogu w Trójcy świętej Jedynemu, przeciw Niepokalanej Boga Rodzicy Najświętszej Marji Pannie, Aniołom i Świętym Pańskim... ulegnie karze«.

Projektowany przez Komisję Kodyfikacyjną art. 164 brzmi: »Kto publicznie Bogu bluźni, ulegnie karze do lat 5«.

Zatarło więc przedewszystkiem różnicę pomiędzy Bogiem chrześcijańskim w Trójcy Świętej Jedynym, a np. bożkiem czczonym przez jakichś ludożerczych hotentotów.

Odpowiedzialność będzie więc we wszystkich wypadkach jednaka i to w kraju, w którym wyznanie rzymsko-katolickie... zajmuje w Państwie naczelne stanowisko...

Następnie bluźnierstwo przeciwko Najświętszej Marji Pannie, Aniołom i Świętym Pańskim będzie dopuszczalne, niekaralne.

»Czy zastanowiono się, pisała z tego powodu »Polska«, nad skutkami, gdyby prawo takie weszło w życie, przy głębokiej religijności ogromnej większości narodu, a pochopności u innych narodowości do znieważania tego, co dla nas drogie. Mieliliśmy wszakże wypadki znieważania krzyżów, obrazów...«.

»Dla nas będzie to bluźnierstwem, a sądy polskie składające się z sędziów Polaków, w ogromnej większości katolików, ukarać bluźniercy nie będą mogły, bo podług zamierzonego prawa przestanie to być przestępstwem...«.

Projektowana modyfikacja kodeksu jest przede wszystkim wyrazem i miarą nieliczenia się z charakterem katolickim Polski, ze wskazaniem przeszłości i tradycji naszej, które kult Marji wysunęły na czoło życia duchowego i religijnego narodu.

Modyfikacja ta będzie źródłem ustawicznych fermentów i niepokoju.

Jeżeli dzisiaj, kiedy jeszcze obowiązuje kodeks dawny, propaganda antyreligijna nie cofa się przed najhaniebniejszymi bluźnierstwami przeciwko Bogarodzicy, to cóż dzieć się będzie w momencie wejścia w życie nowego kodeksu?

Cóż położy wówczas tamę zbrodniczej propagandzie, wymierzonej w największe świętości narodu?

Nowy kodeks jest ustępstwem na rzecz garści innowierców i bezbożników, a krzywdą bolesną, nieznośną dla 22 milionowej rzeszy katolików.

To też Polska kodeksu w tej redakcji przyjąć nie może.

Cześć dla przeczystej Matki Syna Bożego była najistotniejszą treścią życia duchowego Polski, jej największą urodą. Marja — to nasze wyzna-



nie wiary, to tysiącletnia przeszłość nasza, to chwała i wielkość nasza.

Pojawienie się ruchów antymarjańskich i propagandy w kult Bogarodzicy wymierzonej w Polsce niepodległej, świadczy, że masoneria i sekciarstwo z pod wszelkich znaków zdają sobie doskonale sprawę z tego, którędy wiedzie najprostrza droga do odchrystjanizowania narodu, do zniwelowania jego wartości duchowych, wykwitłych na podłożu kultu Królowej Korony Polskiej.

To też walka z kultem Bogarodzicy w Polsce równa się walce z najwyższymi i z najistotniejszymi wartościami narodu.

Walka ta to tylko fragment, odcinek szerokiego frontu antykościelnego.

Fakt, że złe i ciemne moce odważyły się uderzyć na tę najmocniejszą właśnie redutę polską, obwarowaną i groźną od wieków — wskazuje na wzmożenie się sił przeciwnika i zapowiada walkę rozstrzygającą.

Atak ten wymaga natychmiastowej koncentracji wszystkich sił katolickiej Polski pod błękitnymi sztandarami Pani narodu.

Przez ośm lat swych rządów, bolszewicy nie ośmielili się tknąć świętości narodu rosyjskiego, wizerunku Matki Boskiej Iwerskiej na Kremlu. Ograniczyli się tylko do pomieszczenia nad kaplicą napisu: »Religja jest to opjum dla ludu«.

Dopiero ugruntowawszy swą władzę odważyli się zburzyć kaplicę a obraz przenieść do muzeum.

Kierowana ręką bolszewicką rewolucja w Hiszpanji uderzyła odrazu w podstawy religijności mas najszybszych, w kult marjański.

Epilepsja komunistyczna przewrotu hiszpańskiego wyraziła się np. w uchwałach rady miejskiej w Toledo, pełnych szyderstw i bluźnierstw przeciwko Matce Bożej.

Podłożony zbrodniczymi rękami ogień strawił setki kościołów i klasztorów hiszpańskich.

Zniszczeniu uległy bezcenne zabytki sztuki religijnej. W Sewilli rozbito słynną statuę Matki Boskiej Szkaplerznej. W tem że samem mieście, w pożarze kościoła św. Juljana spłonęło arcydzieło rzeźby hiszpańskiej, statua N. Marji Panny, zw. Hiniesta.

Stanowisko liberalno-masońskiego rządu nowej Hiszpanji wobec tych mandalizmów stwierdza, że rząd ten aprobował cicho akcję podpałań i gwałtów.

Przebieg rewolucji hiszpańskiej, jej wybitnie antyreligijny i antymarjański charakter, posiada dla nas znaczenie ostrzeżenia.

Hiszpanja przez wieki całe zwała się z dumą »tierra de Maria Santissima«, »ziemią Najśw. Marji Panny«.

Dzisiaj do władzy doszli tam ludzie, którzy nie cofają się przed publicznem bluźnierstwem

przeciwko Matce Boga i niszczeniem zabytków, związanych z Jej kultem.

Powie ktoś — że u nas to niemożliwe! Optymistom tym należy przypomnieć słowa Prymasa Polski, Kardynała Hłonda, wypowiedziane na Zjeździe Eucharystycznym w Poznaniu:

»Owszem, niemożliwe, ale o tyle, o ile do tego nie dopuścimy. Naród katolicki, pozwalający się deprawować, doczeka się w tej lub innej formie masońskich okrucieństw Meksyku i bolszewickich okropności. Nie wykluczam od tego żadnego kraju, nie wykluczam Polski!«

W czasie rzezi ułanów polskich na ulicach Krakowa w 1925 roku, na wieść o nadciągających oddziałach piechoty, — padły wśród uzbrojonego motłochu, następujące, znamienne nawoływania:

»Towarzysze! do rynku! Podpalić kościół Marjacki!«

Działo się to na siedm lat przed wybuchem rewolucji hiszpańskiej i masowem paleniem domów Bożych w »Tierra de Maria Santissima«.

Dzisiaj, entuzjasta anarchji na półwyspie iberyjskim, tłumacz literatury hiszpańskiej, dr. Boye, omawiając w lewicowej prasie warszawskiej wypadki hiszpańskie i nawiązując do stosunków w Polsce, mówi o »zbawiennych« skutkach ognia »oczyszczającego atmosferę!«

Fakty te stanowią aż nadto przekonywującą ilustrację do słów Prymasa Polski.

Jedynie katolicyzm w pełni uświadomiony, czujny i aktywny zdoła oprzeć się nadciągającej fali i utrzymać religijny stan posiadania i maryański charakter Polski.

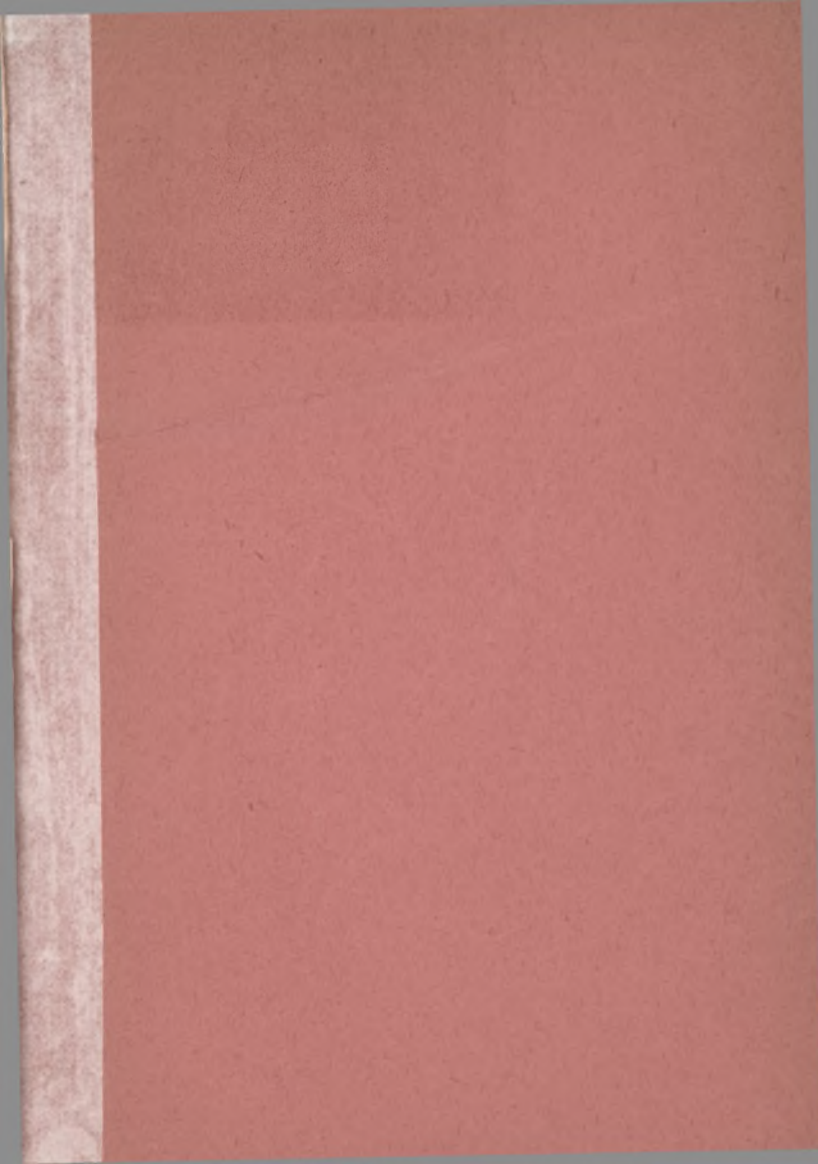
-----





## Treść:

	Str
Marjawici . . . . .	7
Hodurowcy . . . . .	21
Protestanci . . . . .	29
Obrazoburcy współcześni. Metodyści Y. M. C. A.	32
Propaganda żydowska i bezbożnicza . . . . .	34
10-tą rocznicę Cudu nad Wisłą . . . . .	52
Propaganda teozoficzna . . . . .	63
Propaganda użycia i rozpusty . . . . .	67
Z ugorów nieuctwa . . . . .	70



Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM 314735**



000-314735-00-0

Co m

X. Dr. Jan

O.

Są to nędzycyżaj doniośle i aktualne uwagi i wskazówk  
regulujące prawdziwie chrześcijańskie życie małżonków  
Książka konieczna w każdej rodzinie, ale nadaje się tylk  
dla osób zamężnych. Czcigodny autor opatrzył ją zastrze  
żeniem aby »niepowołanym i dzieciom nie dawać do ręki«  
To podajemy ku wiadomości rodzicom chrześcijańskim.

Cena egzemplarza z przesyłką 60 gr.

**KATOLICY NA FRONT**

*Ks. Dr. Korzonkiewicz*

Cena

50. gr.

Zamówienia należy przysyłać pod adresem  
DRUKARNIA I KIEGARNIA

TOW. ŚW. MICHAŁA ARCH  
W MIEJSCU PIASTOWEM.

Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM 314735**



000-314735-00-0